Nr 273. Kraków, Czwartek 29 Listopada 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiora, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki do** „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Z poznańskiego przesilenia.

Każda z dzielnic dawnej Polski przechodzi w obecnej chwili odmienne przesilenie. W Galicyi jest ono ekonomicznej natury, a objawia się z jednej strony zachwianiem lub upadkiem całego szeregu instytucyj finansowych, z drugiej zaś żywiołowym, choć do czasu przez warstwy rządzące tłumionym, ruchem od dołu, który dąży do zrzucenia z siebie przewagi, doprowadzającej kraj cały do ruiny.

W Królestwie Polskiem po orgiach ugodowych zapanowało przedewszystkiem przesilenie przekonań; obiecanki ugodowców zbankrutowały sromotnie, a ogół obałamucony lub sterroryzowany przez nich, nie zdecydował się jeszcze, jaką drogę wybrać dla swego postępowania. — Korzystają z tego na szkodę reszty stronnictw socyaliści, którzy, wywiesiwszy sztandar narodowy, usiłują jak najbardziej czas ogólnego rozprzężenia i bezczynności innych partyj wyzyskać, aby cieniem swoich skrzydeł pokryć jak największy obszar naszego społeczeństwa w zaborze rosyjskim.

Najcięższym jednak może jest kryzys w Poznańskiem: tam bowiem mamy do czynienia nietylko z przesileniem, czy nawet ostatecznem wysileniem się wroga zewnętrznego, ale też z niebezpiecznym przełomem w łonie polskiego społeczeństwa, a przedewszystkiem wśród jego warstw najświadomszych, bo inteligentnych.

Z jednej strony hakatyści doszli do takiej buty, że domagają się od rządów podobnej opieki i takiego tłumienia wszelkiej krytyki nieprzychylnej, jakie onego czasu pozostawały do rozporządzenia [illegible] odbywają się nowe poszukiwania, rewizye, dochodzenia. Tymczasem uważanem być ma za „zbrodnię“, których sprawców ująć się usiłuje, to, iż miano wpaść na trop, że studenci Polacy, nie znajdując w szkole zaspokojenia swych potrzeb co do nauki historyi polskiej i literatury, łączyli się razem, aby w drodze samopomocy wypełnić te braki w swojem wykształceniu.

Ze strony drugiej demoralizacya, szerząca się wśród samych Polaków w formie zbyt pochopnego oddawania ziemi w ręce komisyi kolonizacyjnej, pijatyk i karciarstwa, przedstawia obraz wcale niepocieszający.

Na szczęście i tu i tu pojawiają się pewne oznaki polepszenia. Przeciw demoralizacyi wewnętrznej podnosi się też wewnętrzna samoobrona społeczeństwa i oto istniejące w Poznaniu Towarzystwo ku zwalczaniu gry hazardowej, którego prezesem jest M. Jackowski, rozwija energiczną akcyę i świeżo ogłosiło gorącą odezwę do pań o współudział w zwalczaniu karciarstwa, podpisaną przez paręset osób z ks. biskupem drem Edwardem Likowskim na czele.

Po stronie znów niemieckiej naszym sprzymierzeńcem i agitatorem na naszą korzyść jest samo nieumiarkowanie w wyborze środków. — I jeżeli np. w okręgu międzyrzecko-babimojskim, w ściślejszym wyborze, który się jutro, dnia 29 b. m., odbędzie, zwycięży nasz kandydat, dr Chrzanowski, to będzie to wynik owego nieumiarkowania i nieprzebierania w środkach ze strony niemieckich konserwatystów. Donieśliśmy już bowiem, że nielojalnym sposobem walki zniechęcili oni dla swego kandydata Gersdorffa antysemitów. Głosili oni np. obraźliwie, że wstydemby było dla Gersdorffa, gdyby miał przyjść do ściślejszego wyboru z antysemitą, lub gdyby miał zwyciężyć przy pomocy głosów antysemickich.

Otóż antysemici wzięli to sobie naprawdę do serca i wydział ich stronnictwa wydał właśnie odezwę do swoich wyborców, aby na Gersdoffa nie głosowali i w ten sposób dali mu wyraz swej niechęci.

Naturalnie, że znaczenia objawów, które przytoczyliśmy, nie myślimy przecenić, owszem są to dość drobne punkty świecące na tle przesilenia poznańskiego, kto wie jednak, czy przy dobrej woli i współdziałaniu tamtejszego polskiego społeczeństwa, nie dałoby się ich znacznie rozszerzyć...

Smutna sprawa.

Pod tym tytułem zamieszcza „Szkolnictwo“, organ nauczycieli ludowych w numerze z 25 listopada 1900 artykuł, omawiający wyrok Trybunału Sądu obwodowego w Wadowicach w znanej sprawie p. Rosoła, kierownika szkoły żywieckiej przeciw inspektorowi okręgowemu p. Schaschkowi, który skazany został za oszczerstwo na 10 dni aresztu, względnie grzywnę 100 koron. W artykule tym czytamy:

„....Dalsza refleksya. Jeżeli powyższe nadużycia zostały spełnione na człowieku tej miary, jak p. Rosół, to ileż krzywd i niesłychanych poniżeń muszą ponosić ci nauczyciele, którzy się bronić nie umieją lub nie mogą?.... Że gwałty i bezprawia padają gradem w szeregi biednych nauczycieli, to dzisiaj nie ulega żadnej wątpliwości. Między okręgowymi inspektorami są ludzie, którzy przez 24 godzin nie powinni istnieć na swoim urzędzie. Mimo to urzędują bez najmniejszej przeszkody, bo najwyższa władza szkolna krajowa jest o nich źle informowaną. Któż jej zresztą ma udzielić tej informacyi?.... Starosta? Ten na sprawach szkolnych nie wiele się rozumie, nie ma czasu zaj- [illegible] się niemi, często inspektorowi szkodzić nie chce... tem więcej, jeżeli sam nie jest bez „ale“.

„Radca szkolny? Ten oddziela się w czasie wizytacyi chińskim murem od podwładnych nauczycieli. Jakżeż wreszcie ten zgnębiony nauczyciel ośmieli się wnieść skargę na swego inspektora, widząc, że p. inspektor krajowy jest gościem inspektora okręgowego?

P. Wiceprezydent dr Bobrzyński? Ten przecież niejednokrotnie oświadczył wyraźnie, że wierzy bezwarunkowo relacyom inspektorów okręgowych! Ludźmi więc bądźmy i oceniajmy sprawę z ludzkiego stanowiska! Jeżeli tak ma być dalej, to lepiej zwinąć liczne posady inspektorów krajowych, znieść stabilizacyę dla inspektorów okręgowych i tam powrócić, gdzieśmy byli przed erą dra Bobrzyńskiego — przed tą erą, która się znaczy upadkiem oświaty i łzami niewinnie gnębionych nauczycieli ludowych“....

W sprawie tej piszą nam nadto ze sfer nauczycielskich:

Inspektorzy krajowi mają wyznaczone ryczałty na koszta podróży i dyety, a jeżeli te są za małe i nie wystarczają im, aby się mieścić mogli w hotelach, a nie po domach inspektorów i członków Rad szkolnych okręgowych, to należy ryczałty podwyższyć, a nigdy nie dopuścić, aby taki radca szkolny, który powinien mieć sąd niezawisły, potrzebował się zobowiązywać względem osób, które na jego sąd — mimo jego woli — wpływać mogą i niejednokrotnie wpływają. Jak nas z dobrych źródeł poinformowano, inspektorzy krajowi zajeżdzają bardzo często do inspektora okręgowego, śpią i jedzą u niego i przez cały czas inspekcyi pozostają w jego towarzystwie; ten zaś strzeże, aby się do pana radcy nikt nie docisnął, coby się mógł na krzywdę poskarżyć. Jeżeli zaś radca szkolny nie zajedzie do samego inspektora okręgowego, to zajeżdża do jednego z członków Rady okręgowej, który znown bądź sam, bądź razem z inspektorem strzeże jego osoby. Nie opuszczają go na jeden krok, aby się czasem ktoś niewygodny do niego nie zbliżył. To też tak strzeżony radca szkolny musi być, mimo wiedzy, tylko echem inspektorów, patrzy ich oczyma, sądzi ich sądem i stąd niezliczone krzywdy spotykają nauczycieli, a rzadko kiedy prawda tak wyjdzie na wierzch, jak w sprawie p. Rosoła, gdyż nie każdy tak bronić się potrafi, nie każdy ma ku temu siły i zasoby. A krzywdy i nadużycia toną w zapomnienia fali, ale sieją gorycz i zniechęcenie w szeregi nauczycielskie. Zapewnić możemy, że tak jest, i na to wiele przykładów mogliby dać nasi nanczyciele ludowi.

Stanowczo więc żądać musimy, a wglądnąć w to powinien natychmiast p. wiceprezydent dr Bobrzyński i polecić, aby radcy szkolni, przyjeżdżając na wizytacye szkół, nie gościli ani w domach inspektorów szkolnych okręgowych, ani w domach innych osób, które są członkami Rad okręgowych, bo to musi podawać w wątpliwość ich bezstronność, rodzi protekcye albo kary, jeżeli nieszczęśliwy nauczyciel narazi się czem takiemu panu. Takie samo zarządzenie obowiązywać powinno inspektorów szkół średnich, którzy nie powinni korzystać z gościny dyrektorów, których zakłady wizytują.

Gdyby się zaś władze szkolne tem nie zajęły, powinni się tem zająć nasi posłowie.

Sprawę tę kładziemy na sercu i delegatowi miasta Krakowa, panu radcy Rotterowi.

Krüger w Europie.

Z Paryża donoszą, że wczoraj prezydent Krüger i prezydent gabinetu francuskiego, Waldeck-Rousseau, odwiedzili się wzajemnie. Następnie zaś prezydent Rady municypalnej paryskiej i prezydent Rady generalnej departamentu niższej Sekwany przybyli do hotelu „Scribe“, aby wynurzyć Krügerowi pełne poważania uczucia imieniem mieszkańców Paryża. Te ostatnie odwiedziny miały charakter prywatny i trwały bardzo krótko. W odpowiedzi na nie pojechał Krüger do ratusza; tłumy witały go po drodze z ogromnym zapałem.

Dziękując za zgotowane mu przyjęcie, podniósł sędziwy prezydent, iż zachęci ono Boërów do walki za sprawiedliwość i zapewnił, że nie przestanie domagać się, aby sprawę boërską oddano pod rozstrzygnięcie sądu rozjemczego. Dalej zaś mówił: „Składam gorące dzięki imieniem Boërów, walczących z okrutnym przeciwnikiem, za to wszystko, co Paryż uczynił! I jeszcze gorętsze dzięki za to, co Paryż chciał uczynić. Wiem, że idea sądów polubownych zakorzeniła się u ludu francuskiego. Byłoby przecież nadzwyczaj smutnym faktem, gdyby wasz entuzyazm i nasze usiłowania pozostały bez rezultatu“. Wreszcie podziękował Krüger prasie paryskiej, „która, jak się wyraził, zna zaledwie połowę barbarzyństw, popełnianych przez Anglików“.

Wedle informacyj, jakie otrzymał „N. W. Tagblatt“ z Paryża, Krüger dopiero po przyjęciu go przez królowę Niderlandzką, Wilhelminę, w Hadze, uważać będzie swą misyę za urzędową i dopiero wtedy wystąpi do mocarstw z prośbą o interwencyę.

Jak dotąd szanse podobnej interwencyi prawie nie istnieją. Zanotować jednak należy doniesienie dzienników brukselskich, pochodzące z kół bliskich Krügerowi, że nie stracił on jeszcze zupełnie nadziei w powodzenie swej misyi. Optymistyczne nadzieje przyjaciół Boërów podtrzymuje w tym kierunku fakt, że Anglia nie zawiadomiła dotąd urzędownie mocarstw o aneksyi Transwaalu i Oranii. Także wpływowe dzienniki angielskie, jak n. p. „Times“ i „Standard“ piszą o przyjęciu i pobycie Krügera na ziemi francuskiej w tonie mniej rozdrażnionym, niż dotąd.

W Paryżu i Brukseli twierdzą, iż tę zmianę frontu kierujących organów prasy angielskiej przypisać należy obawie, że Krüger jest w możności ogłoszenia dokumentów o treści bardzo nieprzyjemnej dla najwyższych sfer angielskich. Z doknmentów tych bowiem rzekomo okaże się, iż ks. Walii, ks. Fife, zięć królowej Wiktoryi, ks. Devonshire, lord Gray, Chamberlain, Milier, oraz wielu innych polityków i parlamentarzystów angielskich było interesowanych osobiście w napadzie dra Jamesona na Transwaal i w wywołaniu obecnej wojny, dla dopięcia czego nie wahano się ze strony angielskiej uciec nawet do fałszowania depesz dyplomatycznych.

Na dalekim Wschodzie.

Stary, a nadzwyczaj przewrotny i zręczny polityk, Lihungczang, pisząc do jednego ze swoich przyjaciół w Szangai, miał wyrazić się w ten sposób: „Dla nas najlepiej jest teraz cicho siedzieć, nie dawać znaku życia i nic nie robić. Obce dyabły same się jnż za łby wezmą“.

Mniejsza z tem, czy ta uwaga jest autentyczną, lub nie, w każdym razie charakteryzuje ona w sposób drastyczny sytuacyę na dalekim Wschodzie. Chińczycy bowiem mogą śmiać się serdecznie, choć po cichu, widząc, jak marny przebieg ma „koncert“ mocarstw. Niewyraźne stanowisko Ameryki północnej wyjaśnia się coraz więcej. Do Berlina donoszą z Szangai, że obiegają tam pogłoski o szpetnych intrygach Amerykanów, skierowanych przeciw innym państwom sprzymierzonym. Pendant do postępowania Stanów Zjednoczonych w kwestyi chińskiej stanowi postępowanie Rosyi, która, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zawarła już z Chinami na własną rękę układ, normujący jej stosunek do Mandżuryi, oraz zapewniający jej w tej prowincyi wielkie korzyści pod względem wojskowym i ekonomicznym.

Polityka amerykańska wobec Chin i reszty państw sprzymierzonych jest rzeczywiście dającą dużo do myślenia. I tak, raz bywają z Waszyngtonu puszczone w świat pogłoski, że rząd amerykański ani chce słyszeć o ukaraniu na gardle książąt krwi, oraz innych prowodyrów Bokserów, a także uważa żądanie zapłaty wysokiej kontrybucyi za nieusprawiedliwione, potem zaś, gdy się przekona, że ta pogłoska zrobiła w Europie fatalne wrażenie, stara się nadać jej inną formę. Teraz n. p. donoszą do „Daily Chronicle“ z Waszyngtonu, że rząd amerykański nie przesłał gabinetom mocarstw noty okólnej ze swemi osobnemi propozycyami pokojowemi, lecz jedynie odpis instrukcyj, jakie otrzymał poseł Stanów Zjednoczonych, Conger, w Pekinie. W instrukcyach tych powiedziano, że Stany Zjednoczone nie mają wprawdzie zamiarn występować z „koncertu“ mocarstw, przeciwne są jednak temu, aby mocarstwa swe żadania wobec Chin przedstawiały w formie ultimatum. Gabinet waszyngtoński nie jest za łagodnością względem przywódców buntu, lecz nie chce ośmieszać się przez wysłanie ultimatum, które Chiny będą niezawodnie ignorować.

Rzecz prosta, że jeżeli jedno z mocarstw, niby-sprzymierzonych, przemawia w ten sposób, to tem samem przyczynia się do obniżenia powagi „koncertu“ wobec rządu chińskiego, wskazując mu niejako, jak się ma zachować względem pogróżek Europy.

Ostra zima, panująca już w prowincyi Peczyli, ogranicza akcyę wojsk sprzymierzonych. W ostatnich dniach wysłano z Pekinu niewielką kolumnę, złożoną z Włochów, do Prokinszing, gdzie Bokserzy zamordowali całą rodzinę chińską, wyznającą katolicyzm. Włosi uwięzili sprawców tego morderstwa i rozstrzelali ich wobec zgromadzonych mieszkańców tej miejscowości.

Od kilku dni niema wiadomości od kolumny pułkownika Yorka, która miała już dotrzeć do Kałgann, oraz od kolumny majora Mühlenfelsa, wysłanej w tym samym kierunku, lecz maszerującej więcej ku północy. Brak ten wiadomości wzbudza pewien niepokój w głównej kwaterze w Pekinie, a to ze względu na słabe siły tych kolumn i na trudności marszu, zdwojone ostrą porą roku.

Jakich strasznych nadużyć muszą się dopuszczać żołnierze niemieccy w Chinach, pokazuje się stąd, że główna komenda wojsk niemieckich w Pekinie wydała ponowny rozkaz do wojska, przypominając mu, że ogłaszanie listów prywatnych z treścią, odnoszącą się do wypadków wojennych, jest surowo zakazane. Żołnierze, piszący z Chin, mają postarać się o to, aby osoby, które otrzymują od nich listy w ojczyźnie, zastosowały się do powyższego zakazu, gdyż inaczej będą oni pociągani do surowej odpowiedzialności.

W ten więc sposób rząd niemiecki pragnie powstrzymać wysyłkę t. zw. „Hunnenbriefe“. Nie na wiele się to przyda, gdyż nie sami Niemcy i Moskale gospodarują po barbarzyńsku w Chinach północnych — mają bowiem świadków swego dzikiego, nieludzkiego postępowania w Anglikach, Francuzach, Włochach, Japończykach i marynarzach austro-węgierskich.

Z ruchu wyborczego.

Nowy Sącz, 27 listopada.

Ni ztąd ni z owąd pokazały się dziś na wszystkich rogach ulic sążniste odezwy drukowane, zaopatrzone podpisem burmistrza adwokata dra Barbackiego, polecające prawyborcom V kuryi, aby przy prawyborach, które odbywają się dziś i jutro w trzech sekcyach i w 11 lokalach przed 11 komisyami wyborczemi, głosowali na 25 wyborców wymienionych w tych odezwach, t. j. 6 kahalników i resztę klerykałów z burmistrzem adw. drem Barbackim na czele. — W ratuszu odbywa się głosowanie w pięciu lokalach przed pięcioma komisyami wyborczemi a przed każdym lokalem wyborczym stoi policyant i wpycha do rąk każdemu prawyborcy kartkę z wydrukowanemi nazwiskami wyborców powyższych z nakazem głosowania na nich. — W szkole męskiej zaś odbywa się głosowanie w trzech lokalach wyborczych i również policyanci prowadzą taką manipulacyę, tłumacząc się, że mają takie polecenie. Przy głównym dworcu odbywa się głosowanie w dwóch lokalach, zaś na „Załnbińczn“ w jednym lokalu

Margiela i Margielka

przez

Adolfa Dygasińskiego.

17 (Ciąg dalszy).

Dopiero kiedy toto maleństwo zaczęło nabierać sił, rozumu, rwać się do rozmaitych rzeczy, wyciągać rączęta do ognia, strzelać oczyma za kokoszkami, za Chwytkiem — oj byłoż pełno uciechy w izbie!

— Patrzaj-no, mójeś ty, jaki to mądry raczek!

— Widno Pan Jezus rychło daje jej rozum. Pięknie się chowa — na psa urok!

— Jantek, kiej nasza panna się wychowa, musimy ją wydać za mąż, wywianować jak córkę gospodarską — prawda?

— To się ma wiedzieć.

Malutka jeszcze nie mówiła, tylko gaworzyła:

— Buuu, muun, wunu.

A już było znać, że pojmuje niejedno: chce iść na ręce do matusi, czy do tatusia, trzepoce radośnie rączkami na widok Chwytka.

— Widzisz ty, Jantek, dziecina przepada za tobą! Zróbże jej hop!

Oboje zgadywali doskonale zachcenia dziecięcia, a dziecię rozumiało uśmiechy ich, pieszczoty, ruchy różne. Było tam w izbie wiele owej miłości, co to połyskuje szczęściem z oczu ludzkich i w szczęście przystraja twarz człowieka.

Jantkowa, kobieta nagła w gniewie, była także nagłą i w kochaniu. Ileż to razy całowała z zapałem niezmiernym rączki pulchne i fałdziste, nóżki, szyjkę dziecięcia.

— Poduszeczki moje cudne, moje skarby, miliony!

A dziewczynka chichotała wtedy tym śmiechem dziecka serdecznym, w którym brzmi czysta, prawdziwie szczera radość, szczęście życia. Taki śmiech chwyta innych za serce i także uszczęśliwia.

Nieraz tatuś sadzał małą na swem ramieniu, na głowie, nosił ją „na barana“.

Ktoby powiedział, że ten Buda nieruchawy, mruk taki, umie wybornie bawić dzieci?

— Zrobił się z niego zupełnie inny człowiek — mówiła Magda do babisi, wyznającej zasadę, że „ludzie żenią się kóli dzieci.

Kiedy wiosna nadeszła, słońce majowe świeciło prześlicznie, grzało przyjemnie. Jantkowa chadzała w pole, na ogród, aby tam robić różne wysadki. Zabierała wtedy z sobą Margielkę, wynosiła ją na słoneczko, ubraną w czepeczek modry albo różowy, naszywany centkami złocistemi. Na murawie zielonej sadowiła dziewczynkę podobną do kwiatka jakiego wiosennego, otuloną w pierzynki i chustki, obesłaną wokoło gałązkami kwiecistemi bzu tureckiego. Chwytek zawsze legiwał przy małej na straży, zwinięty w kłębek warczał, zrywał się do obrony, jeżeli miał powód do tego. Czasem gęś z pisklętami zapędzała się tutaj, gniewnie posykując. To znowu cielak tegoroczny rozbrykał się, sadził w susach z ogonem zadartym. Bocian też, jak gdyby ciekawością zdjęty, zachodził niekiedy ostrożnie z boku. Pies, naturalnie, nie pozwalał żadnemu z tych stworzeń zbliżyć się do dziecięcia na odległość, którą uznawał jako niebezpieczną dla małej.

Buda w oddaleniu, na trzeciem czy czwartem polu, szedł bądź za pługiem, bądź za broną, a nic nie uszło jego oka z tego, co się działo.

Innym razem Jantkowa wbijała w ziemię żerdki, rozpinała na nich płachtę i w takiej kolebce wiszącej sadzała Margielkę, a psu przykazywała:

— Chwytek, leż tu, pilnuj!

Ona szła do roboty, pieś zaś natychmiast przylegał i czuwał.

Chwytek nie wdawał się teraz z Mikołajkiem, stał się statecznym psem gospodarskim, miał łaski u gospodarza i gospodyni, a dziecko aż drżało z radości na jego widok.

Minęła wiosna, przeszło i lato — czasy największej pracy dla rolników. Dziewuszka zaczynała chodzić, czepiając się rękoma to ławy, to ściany, to zapaski matnsinej. Mówiła „hop-hop“, kiedy się wspinała na kolana ojca lub matki. Już nieraz była upadła, stłukła sobie główkę, nosek, albo znowu oparzyła rączkę i żaliła się nawpół z płaczem:

— Buch, gaga!

Codziennie nabierała mądrości życiowej: nietylko umiała wyrazić w języku swoim potrzebę zaspokojenia głodu, pragnienia; ale także rozumiała już, co jej wolno i nie wolno. Nazywała niektóre dobre czyny „caca“, złe — „be“. Ma się rozumieć, że „caca“ były także osoby, zwierzęta i rzeczy, które jej się podobały. Małe dzieci, cielęta, źrebię, Chwytek, kury — zawsze „caca“. Do Pukaliny nigdy nie chciała iść na ręce, odwracała się ze wstrętem, mówiąc:

— Be!

— Niewinne dziecko przeczuwa, że ta baba ma sam fałsz w duszy — twierdziła Jantkowa.

Ponieważ zaś Chwytek zawsze znowu warczał i szczekał na Bartka Pukałę, przeto Buda mawiał:

— Pies przeczuwa w nim duszę podłą.

Na zasadzie tego, z czem się dziecko od czasu do czasu dało słyszeć, pozyskało ono w rodzinie przybranej sławę cnoty i mądrości. Gdyby kto odważył się pisnąć, że Margielka jest niedobra, głupia, albo nawet — że nie jest dzieckiem najpiękniejszem w Gwoździeńcu — taki miałby od Magdy za swoje.

No, a cóż się dzieje z matką tego kukułczęcia?

Margiela, obecnie pomywaczka, zwykle, choć nie zawsze, otrzymywała od Maryny pozwolenie wyjścia z kuchni w niedzielę po południu i wtedy odwiedzała córkę, do której, jak sobie zrazu wyobrażała, nie miała już żadnego prawa. Przychodziła do chaty Budów z właściwą sobie trwożliwością, pokornie całowała w rękę gospodarza, gospodynię, kłaniała się obojgu nizintko do kolan, popatrzyła na dziewczynkę podrastającą i potem wracała do kuchni dworskiej.

Te odwiedziny jej świąteczne w ciągu całej zimy nie trwały nigdy dłużej nad pół godziny. Z wiosną zaczęła wcześniej przychodzić i odchodziła później.

Dlaczego nastąpiła ta zmiana? Może życie rodzinne Budów, widok dziecka, kochanego przez Jantka i Magdę, a zasługującego na kochanie, oddziałały na pomywaczkę. Uczucia znikają, ale i rodzą się, rozwijają w duszy człowieka. Więc może poczuła w sobie „kocham, pragnę“, zaczynała żyć inaczej. Twarz jej znękana, prawie martwa, ożywiła się teraz. Oczy jaśniały blaskiem dziwnym, kiedy ukradkiem zerkała z kąta na dziecko. Takim wzrokiem spogląda się na przedmiot zakazany, a ulubiony. Przychodziła tu z pośpiechem gorączkowym, drżała, kiedy przyciskała małą do swej piersi. Stała się jeszcze trwożliwszą.

Nikt jednak nie zwracał najmniejszej uwagi na pomywaczkę. Jantek i Magda zwykle zajmowali się Margielką, rozmawiali o niej albo o sprawach domowych. Margielka lgnęła to do tatusia, to do matusi, odwracała się od Margieli, kilka razy nawet nazwała ją „be“. Pomywaczka przynosiła z kuchni i przysmaki, ale to nie zjednało dziecka.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wyborczym i wszędzie dzieją się takie nadużycia.

Partya socyalno-demokratyczna rozdaje również kartki z wydrukowanemi nazwiskami postawionych przez się wyborców, te jednak kartki wydzierają policyanci, a komisye wyborcze ile możności robią trudności zwolennikom partyi socyalistów przy odczytywaniu nazwisk wyborców zaś zwolennikom partyi kahalno-klerykalnej wszelkie ułatwienia. Agitatorom partyi kahalno-klerykalnej pozwalają komisye szalenie agitować nawet w lokalach wyborczych, a agitatorom partyj przeciwnych grożą aresztowaniem w razie agitacyi nawet w przedpokoju lokalu wyborczego.

Kahalnicy chodzą po domach i ściągają żydków do lokalów wyborczych celem głosowania na partyę kahalno-klerykalną, i taksamo postępują klerykali i przyjaźniacy ze swymi współwyznawcami.

P. starosta Jarosz zapewniał kahalników, że posłem w V kuryi nie zostanie wybranym ani P o t o c z e k ani też D a n i e l a k, tylko Znamirowski, naczelnik gminy w Krynicy, który przy zeszłych wyborach posła w V kuryi, złożył w kahale 400 złr. prócz innych datków, które dostawali kahalnicy. W nagrodę, że kahalnicy idą na rękę staroście p. Jaroszowi. przy tych prawyborach p. Jarosz zatwierdził im ponownie w sobotę 24 bm. wybory kahalne, które zostały uznane przez namiestnictwo jako nielegalne. P. Znamirowski z Krynicy rzeczywiście dziś zgłosił tu swą kandydaturę w V kuryi. przez swego sekretarza gminnego, p. Pietruszewskiego, który również dziś szalenie agitował za partyą kahalno-klerykalną we wszystkich lokalach wyborczych, przyjechawszy tu dziś w tym celu z Krynicy z innymi agitatorami. W sekcyi I w mieście głosowało dziś we wszystkich 8 lokalach wyborczych w przecięciu po 30, z tych $^1/_5$ na korzyść socyalistów, zaś reszta $^4/_5$ na korzyść partyi kahalno-klerykalnej. W sekcyi II i III głosuje prawie wszystko na korzyść socyalistów, którzy zwyciężą tylko w tych dwóch sekcyach, które wybierają tylko 7 wyborców a co do 18 wyborców z sekcyi I nie mają żadnych szans.

Kałusz, 27 listopada. O mandat z kuryi V ubiegają się u nas adwokat tutejszy dr K o s i komisarz starostwa(!) S o w i ń s k i, pierwszy z nich jest Rusinem, drugi Polakiem. Tego ostatniego popiera komitet centralny. Ciekawym objawem jest fakt. że wielu żydów, nie chcąc głosować za Sowińskim, Kałusz opuściło.

Tarnopol, 26 listopada. W dniu 22 b. m. odbyte głosowanie na wyborców dla wyboru posła z V kuryi wypadło korzystnie dla listy marszałkowskiej. Tarnopol mimowiednie dostarczył 55 wyborców, którzy mają oddać swe głosy p. drowi Niementowskiemu, czego zresztą przesądzać jeszcze absolutnie nie można. Lecz jak się to stało? Oto dziwna apatya i brak wyrobionego zmysłu politycznego wstrzymały inteligencyę i mieszczaństwo od udziału w głosowaniu, a komisye siedziały prawie bezczynnie. Agitacyi ze strony komitetu, stawiającego kandydata ludowego, p. Aleksandra Mironowicza, zgoła nie było, bo afiszów małych, w przededniu rozlepionych, prawie nikt nie czytał. Wykorzystał tę okoliczność komitet powiatowy z ramienia komitetu centralnego wybrany. o którym zresztą nikt prawie nie wiedział, tak był spokojnym i ukrytym w cieniu. Wystylizował piękną odezwę i w dniu prawyborów w zamkniętych kopertych, „ad personam" adresowanych, umyślnymi posłańcami porozmosić kazał do wielu urzędników, — a ci, połechtani w swych ambicyach, nie zastanawiając się dłużej, poszli do urny i głosowali na gotową już i dołączoną do odezwy listę. I dziś tryumf kliki wielki, — a trzeba dodać, że niespełna 10% uprawnionych do głosowania korzystało ze swego prawa — a w tem gronie właśnie ci zaproszeni specyalnie przez komitet powiatowy w większości.

Niemieckie plagi.

Na jak rafinowany sposób wyciskania grosza z kieszeni łatwowiernych i dobrodusznych mieszkańców Galicyi, wzięli się kupcy wiedeńscy, a w szczególności księgarze, można się przekonać z opisu niżej podanego, na faktach i prawdzie opartego.

Nie dość, że całe sfory agentów, uganiając po naszym kraju, wciskają niemal przemocą swój zachwalany, choć najczęściej lichy towar w rękę, oczywiście na raty; nie dość, że rdzennie polska i ruska ludność daje się łapać na Brehmy, leksykony, Schlossery i t. p. — i nieopatrzna, raz dostawszy się w pułapkę, musi potem latami krwawy grosz słać do Wiednia, bo zamówione dzieło, jak n. p. dzieje powszechne Bondego, rośnie w międzyczasie do ni bywałych rozmiarów; nie dość innych przyjemności. w formie aroganckich wprost upomnień i gróźb, jeszcze pp. księgarze wpadli na nowy pomysł, którym nietylko gnębią i zdzierają skórę ze swoich odbiorców, ale nawet stali się plagą instytucyi pocztowej. Nowy ten wyzysk bowiem polega na wysyłaniu tzw. «zleceń pocztowych», których setki tysiące zwłaszcza około pierwszego każdego miesiąca obiega nasze miasta i miasteczka, gdzie tylko poczta urzędu e

Gdy jednak zlecenia pocztowe są specyalnością świata handlowego i szersza publiczność ma o tyle z niemi do czynienia, o ile właśnie ci wiedeńscy szantażyści od niej w ten sposób pieniędzy się domagają, więc należy przedewszystkiem wyjaśnić profanom znaczenie tej gałęzi pocztowej, by mogli jasno zrozumieć ten nowy sposób dybania na ich kieszenie, a zarazem źródło niesumienne bogacenia się kupców wiedeńskich, specyalnie handlujących oświatą.

Otóż p. X. ma pretensyę do pana Y. czysto z tytułu pożyczki, czy też kontraktu kupna — sprzedaży, lub z jakiegokolwiek innego tytułu; więc wysyła akcept, rachunek lub podobny dokument w liście poleconym do urzędu pocztowego, w siedzibie dłużnika się znajdującego. Urząd otwiera ten list, opatrzony wyraźnie napisem: «zlecenie pocztowe» czyli «Postauftrag» — i przez swoje podwładne organa prezentuje osobie dotyczącej rzeczony dokument do zapłaty. Gdy strona zapłaci, wówczas urząd specyalnym przekazem odsyła pieniądze nadawcy, przyczem ściąga z nich należne za ten przekaz portoryum i 10 h. za przeprowadzenie tych agend. Oczywiście p. X. doliczył sobie do długu wydaną na opłatę owego zlecenia pocztowego kwotę 35 h., a zwyczajnie też owe przewidziane należytości pocztowe.

Tak też robią kupcy wiedeńscy, gdy odbiorca w swoim czasie sam dobrowolnie raty nie prześle. Dotąd byłoby jeszcze wszystko w porządku.

Ale ktoś może mieć w pewnem mieście kilku, ba nawet kilkunastu i kilkudziesięciu dłużników. a wedle istniejących przepisów może w jednym zleceniu pocztowem przesłać 5 dokumentów, czyli jednem zleceniem ściągnąć dług aż od pięciu dłużników. Gdy więc w tym wypadku każdemu z nich zaliczy choćby tylko 35 h., t. j. należytość zapłaconą od zlecenia jako listu poleconego, to już zarobił na czysto 4 razy po 35 h., bo sam zapłacił raz, a pobiera pięć razy.

A tacy Herzigi, Perlesy, Fromle liczą odbiorców swoich w Galicyi na tysiące, więc w najmniejszem miasteczku jest ich kilku, a w większych po kilkudziesięciu, nawet stu i więcej, to też jak deszcz spadają każdego pierwszego w miesiącu na urzędy pocztowe stosy zleceń pocztowych, firm powyższych, a w każdem z nich rachunki dla pięciu dłużników. Celuje zaś p. Moritz Frömmel, bo ten, to już zawodowo wszystkie raty tylko zleceniami ściąga.

Chcąc dać w przybliżeniu obraz wyzysku przez tego rodzaju manipulacyę popełnianego, dosyć będzie na setce odbiorców wykazać sumę ściągniętego zysku w ciągu roku.

Otóż dla 100 dłużników, zamieszkałych w jednem mieście, lub grupami w kilku nawet miastach, licząc 5 na jedno zlecenie, wysyła kupiec wiedeński 20 zleceń, bo 5 razy 20 daje 100. Opłaca za nie 20 razy po 35 h., czyli 7 K.; ściągnie zaś 100 razy po 35 h., czyli 35 K., a więc zarobił w ten sposób w jednym miesiącu na czysto 28 K. Jeśli prowadzi proceder przez rok. okaże się, pomnożywszy 28 przez 12, pokaźna kwota 336 K. Ale on ma z pewnością w jednem Lwowie więcej, niż 100 prenumeratorów, a we wszystkich miastach Galicyi razem liczy ich tysiące — więc ile razy po 336 K. rocznie ściąga on do swej kabzy, nie orząc i nie siejąc, t. j. nie dając w zamian za to zgoła nic.

Pomysłowość kupców i producentów wiedeńskich sięga nawet jeszcze dalej. Znając dokładnie przepisy pocztowe, taki księgarz wie, że gdy który z dłużników się przeniósł do innego miasta, urząd pocztowy już bezpłatnie przekazuje odnośny dokument do zrealizowania urzędowi nowej siedziby, i potem razem zlecenie załatwia, więc choć wie o tej zmianie siedziby, gdy mu do piątki brakłoby jednego, będzie tak długo szukał go w dawnej miejscowości, póki mu nowy odbiorca nie przybędzie. Gdy to się stanie, dołączy go do czwórki w nowem miejscu pobytu.

Węgrzy nawołują nieustannie o popieranie przemysłu krajowego: Czesi czynią to samo, — a naród słucha i dobrobyt kraju tam się podnosi. My niestety siedzimy cicho i o każde głupstwo conajmniej udajemy się do Wiednia i «das nicht produktive Galizien» napędza Niemcom miliony.

Kronika krakowska.

(Metoda Sokratesa i magistracka. — Ruch finansowy, handlowy i wyborrzy. — Pp. Staszczyk i Krotoski. — Intryga ministra Krieghammera. — P. Sokołowski agraryuszem. — Wały fortyfikacyjne i owies. — Porządki krakowskie. — Rozmowa z moim znajomym).

Pewien obywatel starożytnej Grecyi, znany w dziejach z tego, że posiadał bardzo złą żonę, jeszcze gorszych współobywateli, za to jednakże dobrą filozofię, wynalazł metodę nauczania za pomocą pytań i odpowiedzi. która otrzymała od swojego wynalazcy nazwę sokratesowej, podobnie jak w Krakowie szybkie i energiczne załatwianie spraw nazywamy metodą magistracką. Nie uważam się wcale za Sokratesa. to też używając jego metody, nie chcę nauczać moich współobywateli. ale poprostu ułatwić sobie napisanie kroniki. Zresztą istnieją ludzie, którzy rozmawiają sami z sobą, jak to na linii A-B czyniła niegdyś znana ekscelencya w popielatym cylindrze. niechaj więc sobie czytelnik wyobrazi, że Grabiec naśladuje zwyczaje ekscelencyi. A więc:

P y t a n i e: Co to jest ruch finansowy?

O d p o w i e d ź: Kiedy potulny mąż potrafi na pierwszego przed srogą żoną zataić dwie korony, co jest o wiele trudniejszą, a co gorsza ryzykowniejszą rzeczą. niżeli zatajenie czynszu wobec p. Hablińskiego.

P y t a n i e: Co to jest ruch handlowy?

O d p o w i e d ź: Gdy akademik kupi rower na raty, zastawi go u Angelusa, a wieczorem, pijąc „szampitra", biada nad zniknięciem „Życia" i kawiarni Turlińskiego.

P y t a n i e: Co to jest ruch wyborczy?

Ba — otóż sam nie wiem, co odpowiedzieć na to pytanie, a raczej tyle mi się nasuwa odpowiedzi najrozmaitszych, że stoję wobec prawdziwego „embarras de richesses". Strażnicy akcyzowi powiadają, że ruch wyborczy ma być sposobnością dla p. Staszczyka do okazania nadzwyczajnej przenikliwości, za pomocą której prowizoryczny naczelnik armii rogatkowej nietylko poznaje, co się mieści w koszu miejskiej kumoszki, ale także odgaduje, co myśli ten lub ów wyborca. Nie bez racyi tedy jeden z „towarzyszy" krzyknął w niedzielę pod Kapucynami: „Futerał!" — z pewnością bowiem sądził, że wybory są owym futerałem, w którym się mieści dekret stabilizacyjny dla prowizorycznego komendanta gwardyi akcyzowej. Inni twierdzą, że uczniowie gimnazyum podgórskiego złożyli jak jeden mąż otrzymywane od rodziców kieszonkowe na ręce jednego z najsprytniejszych agitatorów i chcą koniecznie przeforsować kandydaturę profesora Krotoskiego, w czem podobno popiera ich gorąco p. Bobrzyński. Są tacy wreszcie. którzy przebąkują, jakoby minister wojny p. Krieghammer wymógł na swoim koledze prezydencie gabinetu, p. Koerberze, rozwiązanie parlamentu, sądząc, że w ten sposób pozbędzie się p. Sokołowskiego, a z nim całej sprawy o wały fortyfikacyjne. Ale p. Krieghammer zawiódł się. Podobno kurya wielkich posiadłości ofiarowała mandat p. Sokołowskiemu, który wprawdzie „puści w kurs" wszystkie wały, ale za to jako prawdziwy agraryusz będzie zaglądać do wojskowych żłobów i pilnie kontrolować. czy konie jedzą galicyjski owies. Tak to sprawdza się stare przysłowie, że kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada.

Ugrzązłem w polityce niby mieszkaniec Grzegórzek w trzęsawisku starej Wisły, więc wydobywam się czemprędzej z toni, szczęśliwy. że nie potrzebuję do tego pomocy magistratu, o którą daremnie wołają nieszczęśliwe Grzegórzki. Jako człowiek bezstronny muszę tym razem stanąć po stronie magistratu. Trudno myśleć o tak odległem przedmieściu, jeżeli na takich ulicach, jak Lubicz. Pawia, Długa, błoto zgarnięte leży od kilkunastu dni ku utrapieniu krótkowidzów. Zresztą lada dzień przyjdą mrozy, a wtedy komunikacya o tyle będzie ułatwioną, że po wytknięciu nogi na zamarzłych grudach będzie można z Grzegórzek dostać się prosto na stacyę ratunkową. Tylko trochę cierpliwości.

W sprawie porządków krakowskich rozmawiałem z pewnym znajomym moim, który powszechnie uchodzi za malkontenta i pesymistę.

— Cobyś ty zrobił, gdyby ci darowano Wawel? zapytał mnie w trakcie rozmowy.

Spojrzałem na niego zdziwiony.

— Jesteś dziennikarzem, a zapomniałeś języka w gębie. Otóż ja cię wyręczę. Wybrałbyś sobie na Zamku cichy zakątek o 20 metrach kwadratowych, ustawiłbyś tam swoje graty, a potem chodziłbyś z jednej sali do drugiej i rozpaczał, że cię nie stać, na odnowienie tego klejnotu. Sądzę, że się nie mylę, bo przecież nie założyłbyś tam browaru.

— Nie, ale odstąpiłbym tobie drugie 20 metrów kwadratowych na graty, a połowę sal na rozpacz.

— Tylko bez obrazy — odrzekł mój znajomy. — W podobnem położeniu znajdujemy się wszyscy Krakowianie. Darowały nam dzieje bardzo piękny przybytek, ale opiekunowie, korzystając z naszej małoletności, gospodarowali tak, jak gdyby spodziewali się lada chwila potopu. Otóż posiadamy plantacye, z których możnaby zrobić kobierzec, ale brakuje nam pieniędzy. Posiadamy Rynek, który mógłby zaćmić plac św. Marka w Wenecyi, ale nie mamy pieniędzy. Posiadamy Wisłę, którą możnaby uregulować i ozdobić bulwarem, ale znowu nie mamy pieniędzy. I tak możesz odczytać cały inwentarz naszych zabytków i wszędzie tylko stwierdzić wielką potrzebę mon.ty, a jeszcze większy jej niedostatek. Do widzenia. Na moje poglądy patentu nie wziąłem, więc je możesz ogłosić.

Jakoż ogłosiłem je w kronice. *Grabiec.*

Kronika.

Kraków, 28 listopada.

Młodzież akademicka urządza jutro szereg nabożeństw żałobnych z a p o l e g ł y c h w p o w s t a n i u. Odbędą się one: o godz. 5 rano w kaplicy kościoła OO. Karmelitów na Piasku; o godzinie 5 minut 30 w kościele OO. Reformatów i u księży Misyonarzy na Kleparzu; o godz. 6 u Felicyanek i u św. Floryana; o godz. $6^1/_2$ u OO. Zmartwychwstańców, u OO. Paulinów na Skałce i u Wizytek; o godz. 6 min. 45 u św. Andrzeja; o godz. 7 u św. Katarzyny, u św. Krzyża, u Braci Miłosierdzia, u św. Mikołaja, u św. Tomasza, u księży Misyonarzy na Stradomiu: o godz. 7 min. 15 w kościele parafialnym w Podgórzu i u św. Józefa; o godz. $7^1/_2$ u ks. Pijarów, u św. Piotra, u św. Jana, u św. Norberta: o godz. 8 u OO. Jezuitów, u św. Marka. o godz. 9 u OO. Bernardynów, u Karmelitanek i u św. Anny; o godz. $9^1/_2$ w kościele Bożego Ciała; o godzinie 11 w kościele N. P. Maryi uroczyste nabożeństwo żałobne z kazaniem.

Po nabożeństwie młodzież uda się na mogiłę Kościuszki rzucać kwiaty.

Nabożeństwo pamiątkowe odbędzie się jutro w kościele OO. Dominikanów o godzinie 11 rano. Na nabożeństwo zaprasza komitet opieki nad weteranami wojsk polskich z r. 1831.

Od p. Zofii Wójcickiej, autorki Dyletantów, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

„Przekładu „Sobótek" Sudermanna, na żądanie dyrekcyi teatru ja dokonałam — na afiszu umieszczać swego nazwiska nie uważałam za stosowne — błędów przeciwko językowi polskiemu, zarzucanych mi w numerze porannym „Czasu", z dn. 25 b. m. w manuskrypcie moim nie znalazłam, na dowód czego każdemu nim do przejrzenia służę. Przy wyrazie „konfirmacya" obstaję".

Z teatru miejskiego. Pod kierunkiem autora odbywają się codzienne próby z kom. M. Bałuckiego „Blagiery", w której znajdą pole do popisu panie Wojnowska. Wolska. Morska. Ordonówna i Sulima, panowie: Kamiński, Zawadzki. Sobiesław. Milewski i Zelwerowicz.

W rocznicę powstania listopadowego d. 29 b. m. odegranym zostanie po raz pierwszy w tym sezonie „Kordyan" poemat dramatyczny Słowackiego. P. Sosnowski w roli tytułowej.

Wczorajsze trzecie przedstawienie „Sobótek" Sudermanna zapełniło teatr publicznością, która bardzo życzliwie przyjmowała artystów, zwłaszcza panią Morską, p. Mielewskiego, Sosnowskiego, Zawadzkiego — darząc ich po każdym akcie oklaskami.

Wezwanie do kary. P. Ignacy Daszyński, jak się dowiaduje „Czas", otrzymał wczoraj wezwanie z tutejszego sądu powiatowego dla spraw karnych, ażeby w przeciągu 8 dni zgłosił się do kary 3-tygodniowego aresztu, nałożonej na niego za obrazę słowną i czynną inspektora policyi p. Włodarczyka przy konfiskacie „Latarni". oraz za obrazę słowną komisarza policyi i władzy. Podobno p. Daszyński zamierza wnieść do najwyższego trybunału zażalenie w obronie ustawy z równoczesną prośbą o odroczenie kary do chwili rozstrzygnięcia zażalenia.

Komisya węglowa Rady miasta odbyła wczoraj dłuższe posiedzenie. Przewodniczył osobiście p. prezydent Friedlein; obecnych było 3 delegatów. tutejszych drobnych handlarzy węgli. Przedłożyli oni swoje żądania, zmierzające do tego, ażeby gmina powierzyła im węgiel miejski do cząstkowej rozsprzedaży, lub też ażeby ograniczyła sprzedaż swego węgla tylko dla ludności ubogiej. Nad temi postulatami toczyła się bardzo ożywiona dyskusya, po której komisya jednomyślnie wyraziła przekonanie: 1) że postulatów drobnych handlarzy bez narażenia na zwichnięcie celu całej akcyi gminy w sprawie węglowej uwzględnić nie można: 2) że jedyną drogą, na której dola drobnych handlarzy poprawić się może i na którą wejść powinni, jest założenie przez nich własnego stowarzyszenia i zaopatrywanie się w węgiel bezpośrednio w kopalniach. Komisya wyraziła zapatrywanie. że gmina w tej akcyi przyszłaby niezawodnie z pewną pomocą drobnym handlarzom.

Konfiskata. Nr 11 „Polaka", dwutygodnika patryotycznego. wychodzącego w Krakowie, został skonfiskowany za ustęp z „Różnych wiadomości" o ofiarowanych przez cara 5.000 rubli na wieżę jasnogórską. Nowy nakład zarządzono.

Echa inauguracyi na technice. Rektorat techniki lwowskiej w sprawie znanych zajść podczas uroczystości inauguracyjnej wydał prawdziwie drakoński wyrok, który połowie prawie młodzieży politechnicznej i tak w nienajlepszych materyalnych stosunkach żyjącej, tembardziej utrudni studya. Mianowicie udzielono kilkudziesięciu słuchaczom nagany t. zw. dziekańskiej, która jest najlżejszym stopniem kary i żadnych następstw szkodliwych za sobą nie pociąga; oprócz tego kilkudziesięciu słuchaczy otrzymało również naganę ostrą, połączoną z wpisaniem do indeksu. Ten rodzaj nagany pociąga za sobą obowiązek płacenia połowy czesnego i utrudnienia w uzyskaniu stypendyów, oraz obniżenie stopnia obyczajów. Wczoraj o godzinie 12 ogłoszono dalszej seryi słuchaczy, również z kilkudziesięciu słuchaczy złożonej naganę rektorską, z zagrożeniem wykluczenia za najlżejsze przekroczenie, z utratą uwolnienia od czesnego i wogóle wszystkich przywilejów, z równoczesnem obniżeniem obyczajów w 2 stopniu.

„Kuryer lwowski" donosi, że dziś ma być ogłoszony wyrok relegujący kilku studentów.

Wydawanie rocznych legitymacyj dla urzędników rozpocznie kolej północna w połowie grudnia.

Złota szajka, co skradła w fabryce Wczelaków 20.000 złr., stoi dalej przed trybunałem lwowskim. Oskarżony Bogdanowski przyznaje się do winy, powiada wszakże, że spiritus movens całej kradzieży był Paweł Podrucki. Gdy spełniono kradzież, Podrucki wyskakiwał z radości i wołał:

— No, teraz jestem śpiewakiem... mamy przeszło 10.000 złr., to wystarczy, żebym był królem tenorów! (Wesołość w sali).

Podrucki gwałtownie przeczy zeznaniom Bogdanowskiego. Na to przewodniczący: Przecież on i siebie oskarża.

Bogdanowski: Dopuściłem się winy i przyznałem się do wszystkiego. Chcę tylko, żeby mi tak Bóg przebaczył!... (wrażenie w sali).

Czwarty oskarżony Rudy również poczuwa się do winy; do sprawy wciągnięto go groźbą. O stosunku, jaki łączył ksienię z Pawłem Podruckim Rudy był doskonale poinformowany. Wiedział, że Paweł Pod. ładne pieniądze dostawał od Siostry Columby i mógł liczyć w każdej chwili na jej poparcie tak moralne jak i materyalne. Ksieni Columba opiekowała się Pawłem Podruckim, swoim wychowankiem i pupilem bardzo szczerze. Dała mu 2000 złr. na kształcenie się w Wiedniu, a gdy wyjeżdżał do Wiednia, zawołała jego (Antoniego Rudego) i prosiła go, żeby jechał z Pawłem i tam się nim „troskliwie opiekował".

Dr. Sumper-Solański. Nie mógłby mi pan coś bliższego powiedzieć, jak to siostra Columba pana prosiła o to zaopiekowanie się Podruckim w Wiedniu i dlaczego to...

Przewodniczący usuwa to pytanie. Przesłuchano dalej świadków: właściciela fabryki pana Wczelaka i brata oskarżonego Rudego, Jana. Ten opowiada o sytuacyi w Wiedniu, gdzie raz u Podruckiego spał. Podrucki siadł na łóżku przy świadku. Tu świadek począł wszystko opowiadać z werwą, wywołującą ciągłą wesołość. W końcu mówi, o uwięzieniu winnych w Wiedniu, poczem po chwili powiada: Ach, przepraszam najmocniej, że raz jeszcze wrócę do tego łóżka. (Ogromna wesołość w sali).

Przew. Niech pan nie wraca do łóżka, tylko uważa dobrze na to, co mówi, cóż więc z tem łóżkiem?...

Św. Ano, jak tak Paweł Podrucki siedział przy mnie na łóżku, zaczął się zwierzać ze swych różnych planów. Mówił mi wtedy, że ksieni Columba się w nim kocha, że on ją namówi, aby wystąpiła z klasztoru, wzięła ze sobą 20.000 zł. aby potem mogli z tego spokojnie sobie żyć.

Przew. To nie należy do rzeczy...

Dr. Solański: To Bazyli Podrucki groził, że ksieni marnie zginie... a nie był pan ciekawy na tyle, zapytać się go wtedy, dla czego to ona ma zginąć?

Św.: Nie pytałem się bo mi mówiono jeszcze dawniej, że Paweł Podrucki kocha się w ksieni, że miał się z nią żenić itd. więc mnie to już nie ciekawiło...

Dr. Solański. Bój się pan Boga, jakże się mógł, z nią Paweł żenić, jeśli miała „marnie zginąć" z rąk Bazylego.

Świadek stoi zakłopotany, nie wiedząc, co odpowiedzieć.

Przew. Więc o cóż chodzi... właściwie... nie pytał się wtedy i koniec. To przecież wyraźnie konstatuje.

Na tem skończyła się wczorajsza rozprawa.

Z Podgórza. Nowo zorganizowane kółko amatorskie podgórskiego „Sokoła" rozpoczyna pod kierunkiem dzielnego druha Gadomskiego nowy okres ruchliwej działalności. Na początek urządza w niedzielę dnia 2 grudnia b. r. w gmachu „Sokoła" uroczysty wieczór ku uczczeniu wiekopomnej rocznicy listopadowego powstania. W program wchodzą produkcye muzyczne i śpiew solowy, na zakończenie zaś grono znanych a wytrawnych amatorów odegra „Noc w Belwederze", sztukę, osnutą na tle powstania listopadowego. Reżyseryi podjął się znakomity artysta dramatyczny teatru krakowskiego p. Zawadzki. Na przedstawienie rozesłano do okolicznych gmin wiejskich serdeczne odezwy z zaproszeniem włościan na tę patryotyczną uroczystość. Przykład lat poprzednich, w których włościanie w malowniczych swych strojach licznie na zaproszenie przybywali, każe się spodziewać rzewnego prawdziwie obrazu zbratania się naszego ludu z mieszczaństwem i inteligencyą przy uroczystych obchodach niezapomnianych wypadków z naszej przeszłości. Zachęta do wzięcia udziału w podniosłej uroczystości chyba zbyteczna. — Początek o godz. 7 wieczór.

Czytelnia polska w Biały urządza w sobotę, dnia 1 grudnia b. r. wieczorek na cześć Mickiewicza. Rozpoczną „Dziady" część II. Zakończy akt II „Konfederatów barskich"

W niedzielę zaś, dnia 2 grudnia b. r., odbędzie się przedstawienie ludowe. Odegrane zostaną „Lita et Comp." komedya hr. Al. Fredry w jednym akcie oraz akt II „Konfederatów barskich" A. Mickiewicza.

Ładna gospodarka. Piszą nam z Wieliczki: W powiecie naszym wprost opłakane zapanowały stosunki. Buduje się obecnie szosa krajowa, jako środek komunikacyjny w powiecie. Każdy, choć cokolwiek znający się na podobnych robotach drogowych, przypuszcza pewno, że dotychczasową drogę, na miejsce której powstać ma szosa, rozkopują po kawałku dla nawiezienia szutru i że w ten sposób ruch wozowy nie został zatamowany. Rzecz się jednak inaczej przedstawia. Na wielkiej przestrzeni rozkopano drogę i zrujnowano ją zupełnie. W Łagiewnikach np. przez wieś i około dworu, a następnie dalej ku Podgórzowi zamiast drogi jest jedna wielka nie do przebycia kałuża. Okolica to przemysłowa i handlowa więcej, aniżeli wiele innych w kraju, a tu ani z towarem, ani nawet z próżnym wozem nikt przejechać nie może. Niebacznych podróżnych chłopi drągami wydobywać muszą z rozmokłej ziemi. Pojazdy brną po osie, konie formalnie toną w rozmokłej jesiennemi słotami ziemi, padają i również dopiero je wydobywać trzeba. A tu, na dobitek złego, nigdzie bocznej ścieżyny nawet niema. Jedno morze błota. Wszędzie w podobnych warunkach zastawionoby drogę i nie narażano podróżnych na tego rodzaju katastrofy; tutaj takie ostrożności uważają za zbyteczne.

Biedni włościanie, których obejścia gospodarcze znajdują się przy sławnej drodze, zaledwie pieszo tylko wyjść mogą za próg domu; o wyjeździe nawet marzyć im nie wolno. Daremne są upominania się o przyspieszenie robót; marszałek, Wydział powiatowy i inżynier drogowy milczą zawzięcie, lub urągliwie odpowiadają, że kilka miesięcy czekać trzeba będzie na komunikacyę.

Ciekawiśmy dlaczego inspektor drogowy, jakim jest z natury rzeczy p, Wohlfeld z Łagiewnik, jako właściciel obszaru dworskiego, milczy i nie stara się o usunięcie tych nadużyć. Władze wyższe krajowe powinny tu wkroczyć i wglądnąć w gospodarkę powiatu. Niechże wpływowe stanowisko pewnych ludzi nie sprowadza krzywdy ogółowi.

Stanisławów, 27 listopada. Papież udzielił odznaczeń „pro pontifice et ecclesia" obywatelom tutejszym: radcom sądowym Józefowi Karanowiczowi i Kornelowi Proskurnickiemu. właścicielowi dóbr w Lackiem Justynowi Małeckiemu, emer. staroście Józefowi Soniewickiemu i urzędnikowi dyrekcyi skarbu Janowi Liskowackiemu.

Influenca panuje w Przemyślu. Zachorowało na nią kilkadziesiąt osób.

Na karę śmierci skazał sąd złoczowski przed trzema dniami Kazimierza Kopanieckiego za zamordowanie Ryfki Karten.

Usiłowane kradzieże. Niewyśledzeni dotąd złodzieje włamali się do urzędów podatkowych w Wiśniowczyku i Grzymałowie, ale nie udało im się rozbić kas i zabrać pieniędzy. Żandarmerya śledzi za złoczyńcami.

Z Przemyśla donoszą, iż Izba radna sądu obwodowego odrzuciła prośbę rodziny dra Liebermanna o wypuszczenie go na wolność z aresztu śledczego za złożeniem kaucyi. Śledztwo przeciwko drowi Liebermannowi i towarzyszom jest na ukończeniu.

Tortury w Samborze. Z Sambora donoszą: Przed tutejszą ławą przysięgłych odbędzie się dnia 29 b. m. druga rozprawa przeciw b. inspektorowi policyi, Ludwikowi Eitnerowi, o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. Trybunał kasacyjny przychylił się do wniosku obrońcy Eitnera, dra Solańskiego, i uznał kompetencyę sądu przysięgłych. — Prośbę zaś Eitnera, aby rozprawę odbyto nie w Samborze, lecz w innem mieście odrzucił wyższy sąd krajowy we Lwowie.

Nowy Sącz, 27 listopada. Aresztowanego wczoraj w nocy przez policyę obywatela i radnego miasta, p. Józefa Brachla, za gwałt publiczny, wypuszczono jeszcze w nocy na wolność.

Strejk. W sanockiej fabryce wagonów zastrejkowało onegdaj kilkudziesięciu kowali.

Kronika warszawska. Wielki koncert z inicyatywy prof. Gersona i dyr. Noskowskiego na dokończenie i ustawienie w foyer teatru Wielkiego posągu marmurowego Moniuszki odbędzie się dnia 15 grudnia b. r. w salach redutowych.

Właściciele gmachu Filharmonii, na placu posiadanym tuż przy tej budowli, od strony ulicy Marszałkowskiej, zamierzają po wykończeniu Filharmonii urządzić pasaż pod nazwą „Pasażu Moniuszki".

Pani Siemaszkowa wystąpiła w Warszawie onegdaj na estradzie. Pani S. jest artystką nawskróś sceniczną, estrada przeto nie mogła jej dać takiego pola do popisu, jak ... teatru. Pomimo to wygłoszenie z uczuciem kilku utworów Asnyka i Tetmajera zjednało artystce gorące oklaski. Dopiero scena z „Sieci" Kisielewskiego, odegrana pospołu z artystą krakowskim p. Pawłowskim, dała sposobność pani Siemaszkowej zabłyśnięcia niepospolitym talentem.

Długi państw europejskich i ważniejszych pozaeuropejskich wynoszą na r. 1900 — wedle obliczeń „Dziennika Poznańskiego" — okrągłą sumkę 135 miliardów marek, co na głowę każdego mieszkańca wynosi 84 marek, a na rodzinę 420 m. Na jakie cele te sumy zużyto, wykazuje sławny angielski statystyk Mulhall. W roku 1889 wynosiły długi świata cywilizowanego 123 miliardów marek. Z tego spotrzebowano na cele wojenne 72,2 miliardów, 29 miliardów na budowę kolei i telegrafów, 15,6 miliardów na budowę dróg publicznych i mostów, a małą tylko resztkę na wszelkie inne cele.

W jakim stosunku z roku na rok długi państw kulturnych wzrastały, niech okaże następujące zestawienie. Po roku 1713, a więc po zawarciu pokoju w Utrecht, gdzie Prusy uznano jako królestwo, do roku 1763 wzrastały długi ogólne rocznie o 66 milionów marek. Od roku 1764 do 1793 o 218 milionów marek rocznie, od 1794 do 1816 o 904, od 1817 do 1848 o 54. od 1849 do 1870 o 1946, od 1871 do 1989 o 2362 milionów marek rocznie.

Z ogólnej sumy 135 miliardów przypada największy dług na Francyę w wysokości 25,2 miliardów, na Rosyę 13,3 mld., na Anglię 13 mld., na Niemcy 12.9 mld., na Austryę 11,9 mld., na Włochy 10,3 mld., na Hiszpanię 6,16 mld., na Turcyę 3,12 mld., a na Szwajcaryę tylko 278 milionów, Stany Zjednoczone mają 5,6 mld., Chiny stosownie do obszaru mają bardzo mało długu, bo tylko 1 mld,, Japonia 900 milionów marek.

Liczby powyższe wykazują wprawdzie obciążenie państw pojedyńczych, lecz nie oznaczają wysokości prowizyi od zaciągniętego długu. Anglia np., mając największy kredyt, płaci stosunkowo najmniejsze prowizye, skoro Rosya, mając utrudniony kredyt, płaci niemal podwójne procenta.

Lecz i to zestawienie nie daje dokładnego obrazka o obciążeniu narodów, jeżeli nie obliczymy, ile długu krajowego przypada na każdego mieszkańca. I tak przypada na Francuza 450 marek, na Anglika 315, na Niemca 231, na Rosyanina 100, a na Chińczyka tylko 2,7 m.

Powyższe obliczenie jednakowoż, wykazujące obciążenie osobiste każdego kraju, nie jest miarodajnem w ocenianiu państw co do ich obciążenia i kredytu. Jak u ludzi prywatnych oblicza się stan bierny i czynny, tak trzeba nam to w zbliżeniu uczynić i z fiskusem każdego kraju. Policzając każdemu państwu jako aktywa choćby tylko ceny zakupna kolei, to osiągniemy następujące liczby długów państwowych na każdego mieszkańca: we Francyi 630 marek, w Rosyi 60, w Anglii 320, w Niemczech 44, w Austryi 150, we Włoszech 244, w Hiszpanii 322, w Szwajcaryi 86, w Stanach Zjednoczonych 106, a w Bułgaryi tylko 30 m.

Aby dojść do rzeczywistego obciążenia kraju i jego mieszkańców, trzebaby koniecznie obliczyć da-

lej majątek obywateli każdego państwa. jak to wielu statystów czyni, aby. podzieliwszy przewyżkę długów między jednostki, oznaczyć w zbliżeniu obciążenie państwowe, przypadające na pojedynczego poddanego. Według tej statystyki przychodzą Niemcy, według Mulhalla, na miejsce pierwsze, Stany Zjednoczone na trzecie, Rosya na dziewiąte, Anglia na dziesiąte, Austrya na dwunaste, a Francya na siedmnaste miejsce.

Strejk robotników z szybu „Pluto“ w Hniewinie, który wybuchnął onegdaj, objął wszystkich prawie zajętych tam ludzi. Na 160 „hawirzy“ zjawił się wczoraj na szybie tylko jeden, a z liczby 110 płatnych od szychty stanęło do pracy 36. Ruch w szybie został wstrzymany. Wczoraj zażądali strejkujący ponownie usunięcia kierownika ruchu Oelweina, zachowując się zresztą zupełnie spokojnie.

Wypadek na kolei. Z Budapesztu donoszą, że na stacyi Solna kolei koszycko-bogumińskiej pociąg towarowy najechał na drugi pociąg, również towarowy, skutkiem czego 9 wozów uległo zniszczeniu. Pomimo, że wypadek przybrał znaczne rozmiary, nikt nie poniósł szwanku.

Zmarli. W Lanckoronie ks. proboszcz Sebastyan Krzyściak zmarł nagle w niedzielę wieczór. Rano był jeszcze w kościele.

W Złoczowie zmarł Józef Baron, profesor tamtejszego gimnazyum, w 56 roku życia. Przed kilku tygodniami kandydował na posła do Sejmu przeciw drowi Schätzlowi.

Konkursy. Na podstawie uchwały Rady gminnej w Zakopanem z dnia 20 października b. r. zwierzchność gminna ogłasza konkurs na posadę weterynarza gminnego w Zakopanem.

Sąd powiatowy w Grzymałowie przyjmie natychmiast dyetaryusza z egzaminem tabularnym. Płaca 2 K dziennie. („Gazeta Lwowska“ Nr 272.)

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 29 listopada: „Kordyan“.

W sobotę 1 grudnia: „Blagierzy“, komedya w 4 akt. Michała Bałuckiego (nowość).

W niedzielę 2 grudnia: „Blagierzy“.

Z kalendarza. We czwartek 29 listopada: Saturnina m. i Illuminaty; w piątek 30 listopada: Andrzeja ap. i Maryny p.; w sobotę 1 grudnia: Eligiusza bisk. i Natalii wd.

Wschód słońca 29 listopada o godzinie 7 minut 18; zachód o godzinie 3 minut 42. Długość dnia godzin 08 minut 24.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26-go listopada pochmurno. Termometr od + 2·0 doszedł do + 5·0 C. Barometr się podnosi.

Dnia 27 listopada o godzinie siódmej rano stan barometru był 740·6 mm., termometru + 3·2 C. — Wiatr północny.

Zamach na życie starosty podgórskiego.

Publiczność, wychodząca wczoraj wieczorem z teatru, i ta, co wieczory spędza po kawiarniach i restauracyach Krakowa, zaalarmowaną została wieścią, że znany w szerokich kołach towarzyskich starosta podgórski, Edward hr. Starzeński, padł ofiarą morderczego zamachu, spełnionego na nim przez jakiegoś mężczyznę.

Wiadomość ta wywołała wielkie wrażenie, tem więcej, że okazała się prawdziwą. W istocie faktem jest zdumiewający śmiałością zamach, a szczegóły, jakie o nim zebrać zdołaliśmy w dniu dzisiejszym, są następujące:

Wczoraj o godz. $^1/_2$8 wieczór hr. Starzeński wyszedłszy z resursy szlacheckiej przy ulicy Wolskiej, t. zw. resursy końskiej, gdzie zwykle wieczory przepędza, wsiadł do jednokonnej dorożki i polecił odwieść się do swego mieszkania w domu przy ulicy Salinarnej l. 29 w Podgórzu. Dom ten stoi frontem do ulicy, wjeżdża się doń wszakże przez bramę na obszerny dziedziniec, przy którym znajdują się stajnie i ogród, a z dziedzińca prowadzą schody do mieszkania na I piętrze.

Wysiadłszy z dorożki, hr. Starzeński udał się w głąb podworca ku stajni, chcąc zobaczyć swoje konie. Zaledwie postąpił kilka kroków, wynurzył się z ciemności mężczyzna średniego wzrostu z czarnemi okularami, przybrany w żółtawe palto, ciemne spodnie i buty z cholewami. Hr. Starzeński zamierzał zapytać się owego męższyzny, czego tu szuka, gdy ten, nie mówiąc słowa, wydobył z kieszeni rewolwer i skierował go w odległości najwyżej półmetrowej ku głowie hr. Starzyńskiego, a po chwili zmierzenia wystrzelił. Lecz chybił, kula przeszła w bok czaszki, tak blisko, że proch osmolił połowę twarzy i ucho hr. Starzeńskiego. W tej chwili ten, mając zawsze przy sobie nabity rewolwer, wydobył go i strzelił z kolei do napastnika, mierząc, w celu ubezwładnienia zbrodniarza, w ramię. Czy chybił, czy też zranił napastnika, niewiadomo, — w ten moment morderca wydobył z błyskawiczną szybkością sztylet z zanadrza i z wielką siłą pchnął p. Starzyńskiego w okolicę serca. Cios był tak silny, że hr. Starzeński zachwiał się na nogach i upadł na wznak. Wobec tego morderca w mniemaniu, że dopiął celu, zbiegł przez ogród i parkan ku Zabłociu, ginąc w pustkowiach tej mało zaludnionej części Podgórza.

Lecz hr. Starzeński padł tylko od siły pchnięcia żelazem, od nieuchronnej śmierci ocaliła go gruba papierośnica, umieszczona w kamizelce na piersiach, która wstrzymała cios, choć ostrze sztyletu przebiło grube futro kangurowe, oraz marynarkę zimową.

Na huk strzałów zbiegł na dół naprzód kucharz, Józef Ritter i, przy pomocy służącej, podniósł starostę z ziemi. Nadbiegł też służący, Piotr Łącki, i przeprowadzili hr. Starzeńskiego do mieszkania na górę. Pierwszej pomocy udzielił mu dr Smorągiewicz, fizyk miejski. Przybyły później prof. dr Kader orzekł, że gdyby nie ześlizgnięcie się sztyletu po papierośnicy, cios byłby bezwarunkowo śmiertelny i musiałby przebić serce.

Służący Łącki zaraz dał znać do starostwa o spełnionym zamachu. Natychmiast komisarz dr Czyszczan zawiadomił radcę policyjnego w Podgórzu, p. Kostrzewskiego, namiestnictwo, starostwo krakowskie, prezydenta sądu wyższego, starszego prokuratora i prokuratora państwa, krakowską dyrekcyę policyi i posterunki żandarmeryi. W przeciągu 10 minut przybył radca Kostrzewski i zarządził pierwsze śledztwo. Utrudniała je bardzo ciemność wieczorna. Gdyby bowiem strzał hr. Starzeńskiego zranił nawet sprawcę i spowodował ślady krwi — to można je było łatwo w nocy zadeptać, choćby poszukując za niemi ze światłem. Dlatego też ostatecznie stwierdzenie tego ważnego szczegółu musiano odłożyć do dziś rana.

Okazało się tylko, że napastnik przy ucieczce przez ogrodzenie, spowodował wyłamanie sztachet. Nie znaleziono też rowolweru, ani sztyletu; widocznie napastnik uniósł broń z sobą lub też porzucił gdzieś dalej. P. Kostrzewski zarządził natychmiastowy pościg, a z pomocą pospieszyli mu z radcą p. Swolkienem urzędnicy krakowskiej dyrekcyi policyi oraz agenci policyjni.

Hr. Starzeński, chociaż nie draśnięty nawet, z powodu silnego wzruszenia położył się do łóżka — wkrótce jednak odzyskał spokój i do późnej nocy przyjmował odwiedzające go osoby ze świata politycznego, urzędniczego i towarzyskiego. Przyjął zatem delegata p. Laskowskiego, nadprokurator Wędkiewicza, prokuratora Dolińskiego, prezydenta sądu karnego, dra Morelowskiego i dyrektora policyi dra Korotkiewicza, opowiadając im szczegóły zamachu.

O godz. 11 w nocy przystąpił naczelnik sądu w Podgórzu, p. radca Górski, przy udziale prokuratora, dra Kazimierza Czyszczana, oraz lekarzy sądowych, drów Aronsohna i Mikulskiego do spisania protokółu oględzin miejsca zamachu.

Dzisiaj śledztwo w tej szczególnej sprawie ujął w swe ręce p. radca Kostrzewski z całym aparatem podwładnych urrzędników, rekwirując na okolicę posterunki żandarmeryi, którym dano szczegółowy rysopis zbrodniarza, podany przez hr. Starzeńskiego. Dziś w ogrodzie domu, zajmowanego przez starostę podgórskiego, znaleziono ów sztylet, którym hr. Starzeński otrzymał pchnięcie w piersi. Jest to zwykły rzemieślniczy trójkątny pilnik wyostrzony, którego drewniana rękojeść owinięta była w numer „Naprzodu“.

Policya przytrzymała późnym wieczorem mężczyznę, podobnego do rysopisu, podanego przez hr. Starzeńskiego. Po przedstawieniu sobie owego mężczyzny, hr. Starzeński uznał, z powodu odmiennych szczegółów ubrania, że nie jest on podobnym do sprawcy zamachu.

Przy aresztowanym miano znaleźć rewolwer z wystrzelonym jednym nabojem — o osobie jednak uwięzionego policya podgórska odmawia jakichkolwiek informacyi.

Z innych źródeł dowiadujemy się, że aresztowany pod zarzutem zamachu na hr. Starzeńskiego, jest robotnikiem z kopalni w Lgotce, koło Ostrawy Morawskiej, nazywa się Jędrzej Szczypka.

Podczas rewizyi Szczypki miano znaleść kilka numerów „Naprzodu“, „Prawa Ludu“ i „Latarni“.

Po znanej energii p. radcy Kostrzewskiego, który kieruje śledztwem, spodziewać się należy, że sprawa ta jaknajrychlej wyświetloną zostanie i zdjętą zeń ta tajemniczość, pod jaką trzymają ją dotychczas władze policyjne.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Teatr japoński i Sada Jacco“.** Znany autor „Karykatur“, „Sonaty“ i „W Sieci“, p. A. Kisielewski, wystąpił wczoraj przed licznem gronem słuchaczów z inteligentniejszych sfer Krakowa w roli prelegenta. Tematem jego odczytu wielce oryginalnego w formie, a wysoce egzotycznego w treści był opis wrażeń, jakie p. Kisielewski odniósł w teatrze Loi Fuller na tegorocznej wystawie w Paryżu, z występów trupy japońskiej z głośną aktorką Sadą Jacco na czele.

Autor należący, jak wiadomo, do pionierów modernizmu w teatrze i literaturze uważa za konieczne przygotować odpowiedni nastrój dla swego tematu. A więc na wstępie usłyszeliśmy wyjątek z jakiegoś poematu japońskiego głoszącego narodziny tańca narodowego w Japonii. W obfitej kaskadzie błyskotliwych wyrażeń tonęła subtelna jakaś myśl przewodnia, którą ucho przeciętnych słuchaczów nie nawykłe do zwrotów i wyrażeń egzotycznej poezyi japońskiej z trudnością usiłowało uchwycić. Zrozumiałym stał się prelegent natomiast w dalszej części odczytu, w której rozwinął przed słuchaczami treściwy szkic dziejów teatru japońskiego.

Prelegent początki tegoż odnosi do roku 1603. W kilkadziesiąt lat później wielki cios zadaje teatrowi japońskiemu w zarodzie zakaz mikada zabraniający kobietom występowania na scenie. Zakaz ten uchylony dopiero w ostatnich latach spowodował zwrot w całym ustroju teatru japońskiego, a pojawienie się genialnej Sada Jacco zwróciło nań uwagę całego świata. Bardzo zajmującemi były podane przez prelegenta szczegóły o aktorach japońskich, o ich świetnych i w wielkiem poszanowaniu trzymanych kostyumach, o teatrach nadwornych i prywatnych w Japonii, o sposobie przyjmowania aktorów i nagradzania przez publiczność. Posłużyło to p. Kisielewskiemu za tło do rzucenia następnie silnej impresyi wrażeń odniesionych na przedstawieniu trupy japońskiej.

Opis tych wrażeń, przebieg scen i epizodów odgrywanej tragedyi przeplatał prelegent rozmową ze swą towarzyszką jakąś doktorką filozofii, która banalnemi uwagami usiłowała go wyprowadzić z „nastroju“ na owem przedstawieniu. To odtwarzanie rozmowy prowadzonej we francuskim języku krótkiemi urywanemi frazesami, obok tego zaś usiłowanie odtworzenia dykcyi Sady Jacco tonem miękkiej pieszcztliwej deklamacyi złożyło się na całość mozajkową niezwykle oryginalną i egzotyczną, której symbolem stał się błyszczący w butonierce fraka prelegenta kwiat białego chryzantemu. Słuchacze licznie zgromadzeni — ściśnięci ciasnem kołem w małej salce hotelu Saskiego, gorącym oklaskiem podziękowali p. Kisielewskiemu za interesujący odczyt. *(wp.)*

— **Willy Burmester,** światowej dziś sławy skrzypek, który wystąpi po raz pierwszy przed naszą publicznością w poniedziałkowym koncercie Towarzystwa muzycznego, zdobył sobie w ostatnich latach tak wybitne stanowisko w rzędzie wirtuozów, że krytyka zagraniczna stawia go obok Sarasatego. Na ostatnim swym występie w Wiedniu miał tak oczarować słuchaczów, że końca nie było oklaskom. Wywołano artystę dwadzieścia siedm razy.

Dział ekonomiczny.

Wywóz galicyjskich wyrobów mięsnych do Niemiec zmniejszył się nadzwyczajnie, dzięki arbitralnym zarządzeniom tamtejszej ustawy, obowiązującej od 1 października b. r. Szkodę ponosi głównie Galicya, która, jak wykazuje statystyka, wysyła rocznie do Prus około 5.000 metr. centnarów wędlin. W czasie od 1 stycznia do 30 września br. wywieziono z Austryi 1300 ct. m. kiełbas wartości 220.000 k. i 7750 ct. m. przyprawionego mięsa wartości 1,430.000 k.; z czego więcej niż $^3/_4$ przypada na wywóz do Niemiec. W październiku natomiast b. r. wywieziono z powodu wspomnianych utrudnień prawnych do Niemiec jedynie 25 ct. m. kiełbas i 563 ctm. m. przyprawionego mięsa. Rząd austryacki rozpoczął z Berlinem pertraktacye, o usunięcie owej tak szkodliwej dla nas ustawy, czy jednakże rokowania będą uwieńczone dobrym skutkiem, wątpić się godzi, wobec analogicznych precedensów z przeszłości. Nie tylko interesowane bezpośrednio w tej sprawie Koła producentów i handlarzy, ale kraj cały powinien kategorycznie zobowiązać posłów swoich do Rady państwa, ażeby raz przecież wymogli na rządzie stanowcze wystąpienie wobec Niemców na polu stosunków handlowych. Przy odnowieniu traktatu handlowego z Niemcami posłowie powinni podnieść tę sprawę i raz ją wreszcie załatwić.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 27 listopada 1900 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·— do 16·45. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 13·75 do 15·10. Zyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·60 do 13·40. Owies z opłatą akcyzową od 13·40 do 14·20. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·40. Słoma od —·— do 4·80. Koniczyna od —·— do 7·20. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20. Jaja za kopę od 3·60 do 4·40. Masła za garniec od 7·30 do 8·—. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od 1·20 do 4·—.

Ostatnie wiadomości.

— Mianowania biskupów rzymsko-katolickich w Rosyi. Wychodzący w Żytomierzu dziennik rosyjski „Wołyń“ donosi, że metropolitą rzymsko-katolickim w Petersburgu zostanie biskup łucko-żytomierski, ks. Kłopotowski, biskupem zaś łucko-żytomierskim ks. Niedziałkowski, dotychczasowy zastępca metropolity.

Wiadomość ta zgadza się z naszemi informacyami tej samej treści, podanemi kilka dni temu, a zaczerpniętemi z innego źródła.

— Słowiańskie Towarzystwo dobroczyności w opałach. Temi dniami przyniosło „Nowoje Wremia“ ciekawe oświadczenie słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, które ogłasza wszystkim młodym braciom Słowianom, pragnącym pobierać naukę w szkołach rosyjskich, że w roku bieżącym nie jest w możności dawania im subsydyów pieniężnych, podobnie, jak to czyniło w latach dawniejszych. Oświadczenie to wywołane zostało licznemi prośbami o zasiłki, nadchodzącemi z zagranicy.

Wobec braku środków finansowych, który nie pozwala Towarzystwu nawet na opłatę szkolnego za tych uczniów-Słowian, którzy są na ostatnich kursach wyższych zakładów naukowych rosyjskich, zapowiada ono, iż uda się do ofiarności publicznej.

Potwierdzają się tedy dawno już krążące wieści, że słowiańskie Towarzystwo dobroczynności znajduje się, skutkiem znacznego ochłodzenia się społeczeństwa rosyjskiego dla agitacyi panslawistycznej, w fatalnych stosunkach finansowych. Onego czasu, gdy panslawizm był modnym kierunkiem w Rosyi, Towarzystwu płynęły pieniądze drzwiami i oknami. — Dziś czasy się zmieniły i nawet głos takiego „generała-redaktora“ „Świeta“, p. Komarowa, zostaje głosem wołającego na puszczy.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 28 listopada. Krajowa Rada kolejowa zbiera się 10 grudnia.

W Wydziale krajowym z Nowym Rokiem mają zajść ważne zmiany. Mianowicie wicemarszałek p. Chamiec miał oświadczyć, że ponieważ wybór jego do Rady państwa z Horodenki jest zapewniony, więc zrezygnuje z Wydziału krajowego. Jako najwybitniejszego kandydata po nim wymieniają dra Tadeusza Pilata.

Znany historyk warszawski, dr Rembowski, przybył tu z Berlina.

W dzisiejszej rozprawie przeciw obwinionym o kradzież w fabryce Wczelaków, odczytano zeznania Gabryela Stanisława, brata ksieni Colomby. Zeznał on, że Podrudzki od małego chłopca chował się w klasztorze. Zeszłego roku zwierzyła mu się siostra, że Podrudzki chce się kształcić w śpiewie i że w tym celu pożyczył od niej 2000 złr. Świadek również pożyczył 2000 złr. od siostry i zobowiązał się płacić po 20 złr. miesięcznie. Odczytano następnie list siostry Colomby, uzupełniający zeznania w prefekturze w Rzymie poczynione, gdzie oświadczyła, że pożyczyła 2000 złr. Podrudzkiemu.

Przewodniczący oświadczył, że zeznania rzymskie ksieni nadeszły tak późno, iż nie można było ich przetłumaczyć z włoskiego. Prokurator wniósł zatem o nieodczytywanie ich, obrońca jednak dr Solański zwrócił uwagę, że prezydent Przyłuski sam umie po włosku, że możeby więc przeczytał te zeznania i albo je przetłumaczył, albo streścił. Trybunał przychylił się do wniosku, poczem przesłuchiwano rozmaitych świadków. Prokurator ograniczył następnie oskarżenie przeciw Rudemu jedynie do współwiny w kradzieży.

Obrońca dr Grek zażądał odczytania pewnego listu ksieni z wyrzutami do Podrudzkiego, a Solański postawił wniosek o odczytanie wszystkich jej listów, czemu jednakże trybunał odmówił. Po przetłumaczeniu przez przewodniczącego zeznań ksieni, złożonych w prefekturze rzymskiej, zamknięto postępowanie dowodowe, sformułowano pytania dla przysięgłych i rozpoczęły się wywody stron. Wyrok zapadnie prawdopodobnie około północy.

Berlin, 28 listopada. Mimo oświadczenia kanclerza hr. Bülowa w parlamencie niemieckim stanowisko hr. Posadowsky'ego ma być poważnie zachwiane z powodu sprawy o 12.000 marek. Dymisya hr. Posadowsky'ego nastąpi, według krążących tutaj pogłosek, nieco później, ażeby zapobiedz mniemaniu, że jest skutkiem tej sprawy.

Berlin, 28 grudnia. Poseł Müller z centrum wniósł w parlamencie interpelacyę w sprawie zapobieżenia na przyszłość zbytniemu podwyższaniu cen węgla.

Londyn, 28 listopada. Marsz. Roberts telegrafuje z Johannesburgu pod datą 26 b. m.: Ponieważ otrzymaliście zapewnie pogłoskę o zamachu na moje życie, przeto donoszę, że 16 b. m. aresztowano tu 5 Włochów, 4 Greków i 1 Francuza, którzy zawiązali spisek i zamierzali podłożyć minę pod kościół N. P. Maryi, w którym miałem być obecny na nabożeństwie.

„Standard“, podając tę depeszę, domaga się gwałtownie, aby wszyscy cudzoziemcy zostali wydaleni z Transwaalu.

Aniche, 28 listopada. W kopalniach nastąpiła eksplozya, w której zginęło 50 górników.

Belgrad, 28 listopada. Były minister spraw wewnętrznych, Jerzy Genczicz, został tu aresztowany zaraz po powrocie z zagranicy. Zostaje on pod zarzutem obrazy majestatu, popełnionej przez ogłaszanie artykułów w zagranicznych dziennikach, a także przez listy, pisane do króla Aleksandra. Oprócz tego istnieje podejrzenie, że Genczicz zdefraudował fundacye państwowe.

Zwołanie sejmów.

Wiedeń, 28 listopada. Dzisiejsza urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłasza patent cesarski z d. 24 b. m. o zwołaniu sejmów krajowych. I tak Sejm galicyjski zwołany zostaje na 18 grudnia; czeski i niższo-austryacki na 12 grudnia; kraiński na 19 grudnia, reszta zaś w liczbie 11 na 17 grudnia b. r.

„Wiener Abendpost“ zauważa z okazyi zwołania sejmów krajowych, że zadaniem ich będzie obok rychłego załatwienia budżetu także załatwienie ustawy o zaprowadzeniu jednolitego dodatku do państwowego podatku od wódki. — Dochód z tego źródła przeznaczony ma być na sanacyę finansów krajowych. Oczywiście, że rezultat akcyi opiera się na tem, żeby projektowany dodatek 20 halerzy od litra alkoholu przyjętym został równomiernie przez wszystkie sejmy krajowe, a przedłożenie rządowe będzie tak rychło załatwione, aby odnośna uchwała mogła wejść w życie już z dniem 1 stycznia 1901 r.

Dochód z tego dodatku obliczają w przybliżeniu na 19·2 milionów koron. Nad ewentualnem nieprzyjęciem przedłożenia przez którekolwiek sejmy musiałby rząd ubolewać, tem więcej, że przez to odroczonoby zaprowadzenie tego dodatku we wszystkich krajach koronnych przynajmniej na przeciąg jednego roku. Skutkiem tego fundusze krajowe pozbawioneby zostały środków koniecznych do przeprowadzenia wielu zadań.

Choroba cara.

Londyn, 28 listopada. Ostatni biuletyn o przebiegu choroby cara Mikołaja, wydany wczoraj rano o godz. 11 rano, brzmi:

Car przepędził wczorajszy dzień dobrze. — O godzinie 9 wieczorem ciepłota 35·5, tętno 66. W nocy pacyent spał dobrze. Rano stan subjektywny i stan sił dobry, zadowalniający. Ciepłota 36, tętno 66.

Krüger w Europie.

Paryż, 28 listopada. Wczoraj popołudniu złożyli sobie nawzajem wizyty, minister spraw zagranicznych Delcassé i prezydent Krüger.

Paryż, 28 listopada. W Izbie deputowanych nacyonalista Merinaud usiłował wczoraj wywołać manifestacyę Izby na cześć Krügera. Wiceprezydent Cochéry nakłonił Morinauda do cofnięcia wniosku w tej sprawie, gdyż odrzucenie jego przy głosowaniu dotknęłoby przykro gościa republiki francuskiej. Odrzucenie wniosku było ze względu na politykę zewnętrzna Francyi nieuniknioną pewnością, którą Cochéry chciał oszczędzić sędziwemu Krügerowi. Obecnie nacyonaliści ubolewają, że się dali nakłonić do cofnięcia wniosku Morinauda, chcąc zaś koniecznie znaleść odszkodowanie, mają wnieść interpelacyę do rządu, czy Francya wobec wypadków w Transwaalu uczyni użytek z prawa, przysługującego jej na mocy artykułu 3 aktu konferencyi pokojowej w Hadze.

Haga, 28 listopada. Tutejsza Rada miejska postanowiła przyjąć in corpore prezydenta Krügera w chwili jego przyjazdu.

Podobną uchwałę powzięła Rada miejska w Amsterdamie, która w swe ręce weźmie urządzenie całego przyjęcia.

Kolonia, 28 listopada. „Kölnische Ztg“ donosi z Paryża, że Rochefort zamierza zwołać międzynarodową konferencyę, w której wezmą udział przedstawiciele prasy europejskiej i członkowie komitetów, które popierają Boërów. Celem tej konferencyi będzie poparcie sprawy boërskiej wogóle, oraz zainicyowanie składek na zakupno i uzbrojenie statków wojennych dla Boërów (?!).

Londyn, 28 listopada. „Daily Mail“ donosi, że Krüger w rozmowie z pewnym dziennikarzem oświadczył, iż wedle jego zapatrywania, postanowienia konferencyi pokojowej w Hadze nie chronią bynajmniej Anglii przed oddaniem jej zatargu z Transwaalem pod rozstrzygnięcie międzynarodowego sądu rozjemczego.

Spisek anarchistyczny w szkole wojskowej.

Bruksela, 28 listopada. „National“ donosi, że w szkole wojskowej w Bouillon odkryto spisek anarchistyczny wśród uczniów tejże szkoły. — Spiskowcy zamierzali otruć jednego z podoficerów, a drugiego zastrzelić.

Bruksela, 28 listopada. „Patriote“ podaje następujące szczegóły anarchistycznego spisku w Bouillon (prowincya Luksemburg).

Dwudziestu żołnierzy z 9 i 12 pułku piechoty, będących uczniami tamtejszej szkoły podoficerskiej zawiązało grupę anarchistyczną w lipcu b. r. Zgromadzali się oni w pewnym szynku, gdzie znaleziono broń wszelkiego rodzaju, oraz pisma anarchistyczne. Znaleziono także u spiskowców listę wszystkich przełożonych i wybitnych obywateli, którzy mieli zostać zamordowani. Jeden ze spiskowców, któremu nakazano zamordować miejscowego proboszcza, wydał swych kolegów. Wśród zaaresztowanych znajduje się kilku synów wyższych urzędników państwowych.

Zawierucha chińska.

Londyn, 28 listopada. Na wczorajszej radzie gabinetowej oświadczył Mac Kinley, wedle doniesienia „Morning Post“ z Waszyngtonu, że nie zgodzi się nigdy na zbyt wygórowane żądania mocarstw wobec Chin i że nie położy swego podpisu na nocie, którąby takie żądania zawierała, chociażby się na nie zgodziły inne mocarstwa.

Mocarstwa miały oświadczyć przez swych przedstawicieli sekretarzowi stanu Hay'owi, że zgodzą się na propozycye Stanów Zjednoczonych (?), a mianowicie, że nie będą domagać się ukarania na gardle przywódców Bokserów, nie będą stawiały wysokich żądań co do kontrybucyi wojennej, ani też wogóle nie będą od Chin żądały zbyt wysokiego odszkodowania.

Hay zaproponował mocarstwom, aby miejsce rokowań pokojowych z Chinami przenieść z Pekinu do innej jakiej miejscowości.

Londyn, 28 listopada. Z Szangai donoszą, że 30 żołnierzy francuskich z zemsty napadło na Anglików i stoczyło z nimi bójkę. Wielu żołnierzy z obu stron jest rannych. Zarządzono śledztwo.

Londyn, 28 listopada. W Tientsinie zajęli Francuzi znaczną przestrzeń i oświadczyli, że będzie ona stale podlegać ich jurysdykcyi.

Berlin, 28 listopada. Hr. Waldersee donosi, że kolumna pułkownika hr. Yorka, dotarła do Kałganu, a 23 b. m. wyruszyła z powrotem do Pekinu. Bokserzy i wojska regularne cofnęły się ku zachodowi.

Rzym, 28 listopada. Korespondent dziennika „Corriere della Sera“ rozmawiał z Lihungczangiem, który oświadczył, że Chiny nie zapłacą kontrybucyi wojennej, bo środki finansowe, jakiemi rozporządzają, są zupełnie wyczerpane. Pożyczka zaś w kwocie $1^1/_2$ miliarda franków, którą musiałyby na ten cel zaciągnąć, oznaczałaby koniec niezależności państwa chińskiego.

Waszyngton, 28 listopada. Następcą posła Congera w Pekinie ma zostać dawniejszy poseł Denby, który utrzymywał przyjazne osobiste stosunki z cesarzową-regentką Tsu-Hsi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 28 listopada 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	05
„ „ srebrna	97	65
4% renta austryacka złota	115	95
4% „ „ koronowa	98	30
4% „ węgierska złota	115	20
4% „ „ koronowa	90	75
Akcye Banku austro-węgierskiego	1692	—
„ kredytowe	663	50
Londyn	240	50
Marki	117	62½
20-to Markówki	23	52
20-to Frankówki	19	17
Włoskie banknoty	90	70
Dukaty	11	34
Losy węgierskie premiowe	168	50
Losy tureckie	105	50
Akcye Anglobanku	273	—
„ Unionbanku	546	—
„ Bankverein	466	—
„ Laenderbanku	409	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	533	—
„ „ Południowej	113	75
„ „ Elbethal	470	—
„ „ Nordbahn	6220	—
„ „ Staatsbahn	663	50
„ „ Alpine	457	—
„ Tureckie Tabaczne	285	—
Ruble	254	50

Berlin, 28 listopada 1900.

Banknoty austryackie	85	—
Krótki Wiedeń	84	85
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	95	50
Renta włoska	95	—
Akcye austryackie kredytowe	208	⅝
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 28 listopada 1900.

Spirytus gotowy	42	20
Cena nafty	12	—
Pszenica (na jesień)	7	76
Żyto (na jesień)	7	61
Kukurudza	5	31
Owies (na jesień)	5	88

„Mody paryskie"

najtańsze i najpiękniejsze, wspaniale illustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów**, wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe — kosztują kwartalnie tylko 90 ct.** (1 kor. 80 hal.), rocznie 3 złr. 60 ct. — Obecnie drukują „Mody paryskie" bardzo przystępnie ułożoną: **Naukę kroju sukien i bielizny.** — Prenumeratę nadsyłać należy do Administracyi **„Mód paryskich" we Lwowie, ul. Akademicka Nr. 10.**

☞ *Numery okazowe na żądanie wysyła się gratis.* 2046 17 30

Kandydat adwokacki

z trzechletnią praktyką sądową i adwokacką — poszukuje posady. Zgłoszenia pod **2257** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy."

2257 1 4

Adwokat Dr Bibring

w Stanisławowie

poszukuje 2255 1 2

rutynowanego koncypienta.

Na św. MIKOŁAJA

stosowna sposobność.

Kompletna wyprzedaż za połowę ceny wartości. — Lalki, zabawki. gry towarzyskie. 2259 1 0

Kraków, ul. Grodzka 14, I. piętro.

WARSZAWSKA

Pracownia Gorsetów

„Franciszka"

Kraków, ul. Grodzka l. 6

poleca na Gwiazdkę

wielki wybór ☞ **sznurówek** według najnowszych fasonów warszawskich i paryskich — oraz wszelkiego rodzaju **specyalności**, wchodzące w zakres gorseciarstwa. 2258 1 8

Zamówienia wykonuje się z wszelką skrupulatnością, ściśle według miary. w przeciągu 8 godz. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 997 87 0

W. HALSKI

w. Krakowie, Sukiennice,

handel żelazny.

☞ Skład i Pracownia Futer oraz Konfekcyi damskiej

Wiktora Bielewicza

w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska,

poleca po najumiarkowańszych cenach: Futra gotowe męskie miastowe i podróżne, marynarki, kurtki do polowania oraz czapki — futra damskie, rotundy. żakiety futrzane, czapki i garnitury w najnowszych fasonach, pelerynki, serdaki i żuawki w wielkim wyborze.

Pokrywa futra męskie i damskie nowemi wierzchami. Utrzymuje na składzie wszelkie gatunki skór krajowych, rosyjskich i amerykańskich.

☞ Wszelkie naprawy i przeróbki wykonywa najstaranniej i szybko.

Utrzymując specyalnie obok własnego fachowego wykształcenia ludzi uzdolnionych w tym zakresie, jestem w stanie zadosyć uczynić wszelkim wymogom P. T. Publiczności. 2125 6 6

Z głębokim szacunkiem

Wiktor Bielewicz.

Właściciel koncesyi

na instalacye wodociągów, biegły w swym zawodzie, mający kilkoletnią praktykę,

POSZUKUJE

spólnika,

mającego w Krakowie rozległe znajomości.

Zgłoszenia lub zapytania o adres przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **2250.** 2250 2 3

Księgarnia sortymentowa

połączona

z wypożyczalnią książek

w jednem z pierwszorzędnych miast prowincyonalnych Galicyi,

do wydzierżawienia.

Kaucya wymagana.

Adres poda Administracya „Nowej Reformy" po otrzymaniu marki na odpowiedź. 2241 2 3

Nowa Mapa Galicyi

rysowana przez J. Herricha,

uzupełniona do najnowszych czasów przez inżyniera Wydziału krajow. **Fr. Barańskiego**, w form 78·109 cm, w skali 1:600.000.

Potrzeba dokładnej mapy z wszystkiemi miejscowościami w Galicyi dawno się odczuć dawała, gdyż wydane dotychczas mapy nie odpowiadały praktycznym wymaganiom. Nasza mapa Galicyi odznacza się: **Podziałem** administracyjnym na 78 Starostw z dokładnem podaniem powierzchni w kilometrach kwadratow.; **olbrzymią ilością miejscowości** (miast, miasteczek i wsi): **wielką przejrzystością; wykonaniem w 6 kolorach. Granice Starostw** oznaczone są w obecnym rozmiarze. **Granice powiatów** oznaczone są liniami różowemi. **Linie komunikacyjne:** Drogi rządowe, krajowe, powiatowe i gminne: **koleje żelazne** istniejące i projektowane, uwidocznione są z najściślejszą dokładnością.

Duża ta dokładna mapa ścienna kosztuje kor. 3·50, naklejona na płótnie jako ścienna mapa 8 kor., w formacie małej ósemki kor. 6·50, naklej. na płótnie mapa ścienna z wałkami 10 k., mapa ścienna z wałkami polituerowan. 12 kor.

Zaraz po ukazaniu się naszej mapy, nabyły ją następujące władze: C. k. Namiestnictwo, c. k. Dyrekcya Policyi, c. k. Dyrekcya domen i lasów, Kasa oszczędności, Towarzystwo zaliczkowe i t. d. 2199 3 15

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie, Plac Maryacki 11.

Na składzie w każdej znaczniej. księgarni.

Poszukuje się

sumy **36.000 koron** na pierwszą hipotekę, lub **20.000 koron** na drugą. Bliższa wiadomość w kancelaryi **adwokata Dr. Doboszyńskiego w Krakowie, Rynek gł.. linia A—B Nr. 39. II. piętro.** 2236 2 3

Realność w Brodach

obejmująca 2 domy mieszkalne o 5 i 3 pokojach z przynależytościami. ogród owocowy i warzywny, łąkę. chmielarnię, wraz z zabudowaniami gospodar.. do sprzedania lub wydzierżawienia. Wiadomość: **Em. Simon, Brody Nr. 2.** Pośrednictwo wyłączone. 2198 3 3

Józefa Ekerowa

w Krakowie, Mały Rynek L. 6,

udziela 2202 3 0

lekcyj tańców

salonowych najnowszych, solowych i układu, w Zakładach nauk. i we własnem mieszkaniu.

Kurs trwa do maja.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu.

Osobne godziny dla Młodzieży szkolnej.

Dla osób słabych

wypróbowane przez lekarzy

wyborne stare **koniaki** francuskie tokajskie, **wina** węgierskie i greckie, znakomitą **herbatę** kilo 3·30, wyborne **wódki** poleca handel 2049 11 16

A. CHOCISZEWSKIEGO

w Krakowie. ul. Kopernika Nr. 20, tuż za wałem kolejowym.

Do ulokowania na II. hipotekę

10.000 koron.

Zgłoszenia do Administracyi „Nowej Reformy" pod **2207.**

2207 3 3

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-bensoesowego J. Wiśniewskiego**, które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski. skład apteczny, ul. Stradom 7: w **Bochni** Jan Michnik. drogueryа; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi."

116 24 0



A. Mašek

fabryka kapsli do butelek

w Klatowech, w Czechach.

●●●● **Cenniki franco.** 2123 10 10

Dwa sklepy

wraz z mieszkaniami i obszernemi lokalnościami w nowym domu, w miejscu kąpielowem i fabrycznem, w najruchliwszym punkcie. zaraz do wynajęcia.

Jeden sklep stosowałby się dla piekarza, rzeźnika, lub składu obuwia; **drugi** zaś byłby dla handlu żelaznemi towarami, lub handlu towarów mieszanych. lub też salon mód kobiecych.

Sklepu żelaznego lub salonu mód nie masz w miejscu.

Budynek ten znajduje się w najodpowiedniejszem miejscu.

Bliższej wiadomości udzieli **Andrzej Szczepański w Ustroniu L. 12,** Ślązk austryacki. 2223 4 0

K. ZIELIŃSKI, OPTYK i MECHANIK, Kraków 39, A-B,

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.



Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonków elektr. i telefonów.

Utrzymuje w znacznym wyborze **sztuczne oczy ludzkie.**

Grafofony orygin. amerykańskie „Columbia" od 80 kor.; wałki do wszelkich systemów ograne kor. 2·50, nieograne kor. 1·50.

☞ Wszelkie zamówienia okularów lub binokli z szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, podług ordynacyi lekarskiej, wykonuje w przeciągu 24 godzin, w nagłych razach i wcześniej, we własnej szlifierni optycznej, urządzonej z popędem motorowym podług systemu metrycznego. ☞

● Herbata z Brodów! ●



● Herbata z Brodów! ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

21 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 9 0

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . . . . . zlr.	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20
Znakomitej Kawy „Ceylon" franco 5 kilo, każdej stacyi pocz.	9 —

Puder książęcy

jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego K. 1·20, całe 2 K., z łabędziem 3 K., różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko K. 1·40, większe K. 2·40, z łabędziem K. 3·20.

Woda fiołkowa

usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe, odświeża twarz, wybiela i wydelikaca. Cena 2 K.

Mydło kosmetyczne

usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena K. 1·20.

2175 2 0

JAN IHNATOWICZ.

Sklepy własne: we Lwowie, w Krakowie, Przemyślu, Czerniowcach, i we wszystkich pierwszorzęd. aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Hotel Beatrix, Wiedeń, III., Hauptstr. 10.

w pobliżu głównego dworca kolei miejskiej.

Nowo otwarty. **Największy komfort. Położenie w śródmieściu. Ceny niskie. Winda, elektr. oświetlenie. Wybor. restauracya.**

1908 9 26

Odznaczenie medalem złotym na wystawie przyrod.-lekarskiej w Krakowie 1900 r.

Dr Nieć, Franiczévić i Paviczić

w Krakowie, Rynek główny 25,

poleca swoje

znane z dobroci **Wina wyspiańskie** białe i czerwone **Rumy Jamajkę, Sliwowicę bośniacką,** Koniaki i Wina szampańskie węgierskie,

oraz 1931 16 0

znakomitą oryginalną **HERBATĘ** chińską.

Wysyłka na prowincyę transito.

Cenniki franco i bezpłatnie.

NA PORĘ!

Paltota zimowe, płaszcze, ubrania, uniformy, okrycia i **suknie damskie** każdego rodzaju farbuje się **trwało** lub czyści chemicznie przy pomocy maszyny **bez prucia wraz z watowaniem,** że wyglądają potem jak **nowe,** i oddaje się **uprasowane zupełnie zdatne do noszenia.**

Spieszna dostawa! Znakomite wykonanie!

ZYGMUNT FLUSS

największa galic. farbiarnia sukien i pralnia chemiczna.

Własne składy fabryczne:

w **Krakowie** tylko przy **ul. św. Krzyża l. 7,**
we **Lwowie** tylko przy **ul. Sykstuskiej l. 26.**

FABRYKA: Berno, Zeile 38. 2039 10 10

Z powodu nadużyć proszę dobrze uważać na moją firmę!

AGRONOM

z dobremi świadectwami, kawaler, lat 37 — poszukuje posady rządcy dóbr. — Adres: **Agronom R. poste restante Lwów.** 2203 3 3

OGRODNIK

lat 34, żonaty, poszukuje miejsca. **M. T. poste restante Pleszów.** 2169 3 4

Księgarnia, Drukarnia i Skład papieru

pod firmą 2229 3 6

Henryk Bohuss w Jarosławiu

natychmiast pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania.

Śliwki i powidła

prawdziwe tureckie świeże, oraz wszelkie **towary korzenne i kolonialne** poleca handel p. f. 2215 3 10

H. Kretschmer

w Krakowie, Rynek główny Nr. 10.

Zarząd Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia"

zawiadamia, że **nauka gry na instrumentach** odbywa się w lokalu „Harmonii" od godz. 7ej do 9ej wieczorem. **Nauka gry na wiolonczeli** dla starszych uczniów szkół średnich w godzinach popołudniowych wśród nader przystępnych warunków. Zgłaszać należy się codziennie po godz. 7ej wieczorem w sali prób w starym teatrze.

1487 23 0

Dwa lokale

na sklepy w Samborze w rynku, w najlepszem miejscu, z pięknemi wystawami, **do wynajęcia.** Czynsz niski. Droguerya, handel bławatny, galanteryjny, drobiazgowy lub bazar mogą tam mieć bardzo wielkie powodzenie. Wyjaśnień udzieli: **Bukowczyk, Sambor.**

2197 4 10

SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza **w Radomyślu** koło Tarnowa.



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny **1** Kor. **40** hal., słoik duży **5** Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz **12** hal., a na przesyłkę ofrankowaną **60** hal.

Na słoik próbny z przesyłką franko **1** korona **85** hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony, tu obok się znajdujący.** 227 56 0

Towary sukienne i wełniane

po oryginalnych cenach fabrycznych kupujcie tylko u

J. Theumann'a

w Bernie, Rathausstrasse 12.

Obfite zbiory próbek dla PP. krawców za darmo i opłatnie.

Wielki wybór najświeższych i najmodniejszych krajowych i zagranicznych wyrobów. Stały skład sukna, jak również materyj na uniformy dla urzędników, weteranów, straży pożarnej i innych związków, na liberye i t. d. i t. d. 1909 17 20

Próbki za darmo i opłatnie.

60—75 procent oszczędności (!)

Tapety

Rozsyłka po całej Europie.

Tylko **najmodniejsze** i wspaniałe

Tapety!

Orygin. bordy! Bardzo wielki wybór!

500 nowych wzorów!

Niezliczone polecenia!

Za wybitnie piękne, bardzo modne desenie 1900 r. odznaczone **złotym medalem.**

60—75% oszczędności, gdyż nie jest członkiem związku niemiec. fabrykantów tapet. Karta z wzorami 1900 r. przewyższa kartę wzorów z roku zeszłego **dziesięciokrotnie!!**

Jasne, wspaniałe i angiel. rysunki **już po 12, 14, 16 hal. za zwój = 4 qm.** Ingrains tłoczone błyszczące tapety, bardzo modne prążki od 24 hal. wzwyż, **w niewidzianym jeszcze nigdy wielkim wyborze.**

Gustaw Schleising w **Bydgoszczy** (Bromberg, W. Ks. Poznań.)

Erstes Ostdeutsches Tapeten-Versand-Haus

Rok zał. 1868.

Własne walce. Własni rysownicy.

☞ **Karty z wzorami wszędzie opłatnie,** ale konieczne jest podanie ceny. — Bezpośrednia wysyłka prywatnym. 2023 6 6

Tapety

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości.

XXI. c. k. Loterya państwowa

na wspólne wojskowe cele dobroczynne.

Ta **loterya w złocie**

jedyna w Austryi prawem dozwolona — obejmuje **18.122 wygranych gotówką** w ogólnej ilości **418.640 koron.**

GŁÓWNA WYGRANA:

200.000

KORON GOTÓWKĄ.

Za wypłatę wygranych odpowiada c. k. skarb loteryjny.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 13 grudnia 1900 r.

☞ Los kosztuje 4 korony. ☜

Losy są do nabycia: W oddziale loteryj państwowych, Wiedeń, I., Riemergasse Nr. 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itd. — Dla kupujących losy plany gry za darmo. 2088 7 10

Przesyłka losów wolna od opłaty pocztowej.

Z c. k. Dyrekcyi loteryi skarbowej.

Oddział loteryj państwowych.

Fabrykanci,

Przemysłowcy, Oficerzy, Urzędnicy i wszystkie na stanowiskach osoby każdego stanu, otrzymają **oryginalne austr. węg. papiery państwowe, losy i efekta wartościowe na termin,** na spłatę przez kilka lat przystępnemi ratami, ściśle po urzędownie notowanych kursach giełdowych, z doliczeniem odsetek $6\frac{1}{2}\%$ rocznie. 2221 3 6

Kupujący wstępuje natychmiast w nieograniczone posiadanie wartościowych papierów, nie trzeba ich przeto brać za jedno z promesami lub listami na raty, ani też z losami loteryi klasowej.

O prospekty i bliższe warunki proszę się zwracać listownie za załączeniem marki na odpowiedź do Reprezentacyi Banku **Antoniego Ferenczi w Budapeszcie, VII., Király utcza Nr. 87.**

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10).

Rządca drukarni L. K. Górski